Nr. 47. Lwów — Sobota dnia 27 Lutego. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 60 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . 3 „
tłustym garmondem po . . . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 6 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy 20 ct. | Nekrologia 20 ct.
Ogłoszenia do *Przeglądu* przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza

Dziś: św. Aleksandra B. Onysyma | Jutro: C. Zapustna Leand. N. Miasop. Hł. 7

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 6 m. 54 | Zachód „ „ 5 „ 34

Długość dnia g. 10 m. 40 | Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Czas odnowić prenumeratę. Wynosi ona na prowincyi:

Miesięcznie 1 złr 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

* * *

Administracya oddaje po zniżonej cenie pozostałe egzemplarze **trzytomowej powieści**

„WIARUSY,“

nlanowicie, o ile zapas starczy, oddaje egzemplarz za 1.50 złr. z przesyłką pocztową, a za 1 złr. bez przesyłki. Zamawiać można razem z prenumeratą ***Przeglądu.***

* * *

Na mocy układu zawartego z księgarnią H. ALTENBERGA we Lwowie, mogą prenumeratorowie PRZEGLADU nabywać po znacznie zniżonej cenie przepyszne wydawnictwo pod tyt.:

„Pieśń Legionów.“

Siedm illustracyi podług rysunków J. KOSSAKA, z tekstem objaśniającym dra Finkla. W ozdobnej tece podług rysunku J. Kossaka. Zamiast zł. 10.20 tylko zł. 6, z przesyłką pocztową zł. 6.50

Zamówienia należy nadsyłać wprost do

Księgarni H. Altenberga
we Lwowie — Hotel Europejski

* * *

Wszyscy abonenci **Przeglądu** mają prawo prenumerowania wydawnictwa obrazowego p. t.: **„Na około świata“** po cenie zniżonej 35 ct. za zeszyt, z przesyłką 42 ct. W wydawnictwie tem pomieszczone będą widoki najpiękniejszych okolic całego świata według zdjęć fotograficznych o kolorach naturalnych **„Na około świata“** ukaże się w zeszytach miesięcznych, z których każdy zawierać będzie 8 obrazów na kartonach. Prenumeratę przesyłać należy do Ajencyi pism A. Landowskiego, pasaż Hausmana.

Przegląd polityczny

Lwów 26 lutego

Na chwilę ucichło na Krecie, za to w Europie sprawę kreteńską usiłują chwycić w swe ręce rewolucyjne żywioły i burzliwie się popisują sympatyami dla Grecyi, bo to jest sposób tak samo dobry, jak każdy inny do podburzania ludności przeciwko rządom i stosunkom plastycznym. Chodzi im o to, aby się tłumy burzyły i awanturowały, a z jakiego powodu, o to mniejsza. Lecz taki obrót tej rzeczy w Europie tylko szkodzi emancypacyi chrześcijańskich ludów na Wschodzie. Poważna opinia we wszystkich państwach europejskich zniechęca się do samej Grecyi i do Krety, jako do narzędzi w rękach warcholskich. Liberalna opozycya w Anglii, nadzwyczaj życzliwa dla panhellenistów i jeszcze parę dni temu krzycząca rządowi za strzelanie z okrętów do kreteńskich powstańców: „Fuj! Wstyd!“ zaraz potem znacznie ochłódła i kiedy po tych krzykach izba deputowanych większością tylko siedmnastu głosów przyjęła do wiadomości wyjaśnienia podsekretarza stanu Curzona, we dwa dni potem, po mowie Balfoura o nieprawidłowem postępowaniu Grecyi, z którego nietylko może wyniknąć wojna europejska, ale i zawierucha społeczna w Europie, ta sama izba większością 243 głosów przeciw 125 ciu radykalnym i socyalistycznym, do których przyłączyły się irlandskie, uchwaliła rządowi wotum zaufania. Co więcej, stowarzyszenie bayronowskie, które pieniędzmi, bronią i wpływami wspierało Grecyę bardzo gorliwie, naraz ton zmieniło i prasie swej nakazało przemawiać za rzeczywiście rozsądną i sprawiedliwą polityką lorda Salisbury'ego. Ta sama zmiana nastąpiła we Francyi po hałaśliwych demonstracyach studentów i wszelkich innych ulicznych polityków, — i ta sama również we Włoszech, gdzie przed dwoma dniami tłumy robiły owacye przed oknami greckiego posel[s]twa, a przytem krzyczały „niech żyje rewolucya!“ — „precz z kapitałem!“ i t. d. Jako dowód nierozumienia przez pospólstwo samej sprawy, którą popierało hałasami może służyć fakt, że kiedy na balkon wyszedł grecki poseł, aby podziękować za owacyę, tłum wrzasnął: „precz z Austryą!“ Jakiś oficer krzyknął grzmiącym głosem: „a cóż tu ma Austrya?“ — jemu zaś odpowiedziano, że to właśnie z pod jej tyranii chce wyrwać się Kreta. Widać z tego, że w każdem państwie podszczuwacze wskazują tłumom innych „nieprzyjaciół wolności“ i właśnie takich, którzy zdawna nie mają łaski u tych tłumów: we Francyi grają oni na strunach nienawiści do Niemców, we Włoszech szczują przeciw Austryi, w tej ostatniej przeciw czynnikom umiarkowanym i zarazem już przeciw „polskim wpływom“, ponieważ polscy mężowie stanu należą do rządu. Skoro w ten sposób wszędzie domowe warcholstwo używa sprawy kreteńskiej dla zakłócenia porządku, tedy nie można się dziwić temu, że poważna opinia zniechęciła się do Grecyi i poszła w tym kierunku nawet za daleko, bo poczęła przypominać, że nawet Byron, który swemi poezyami wytworzył był przed rokiem 1830 prąd hellenofilski, pisał o współczesnych Grekach, że po Europie rozwożą „z nowymi towarami stare oszukaństwa“ — a przecie on się znał na Grekach!

Można zatem powiedzieć, że w danej chwili wszystko w Europie, co ma rzeczywisty wpływ na politykę, już nie popiera dążności ateńskiego gabinetu. W istocie, cóż za dobra racya rozbijać sobie głowę o to, aby Kreta była zabrana przez Grecyę? Niechby to się stało, gdyby nie pociągnęło za sobą wojny europejskiej, ale skoro Balfour, Marschall, Curzon, Hanotaux, słowem wszyscy ministrowie, którzy o tej sprawie mówili, zaznaczyli jedni półsłówkiem, inni całkiem wyraźnie, że jeśliby się zaczęło rozbieranie Turcyi, to się europejskiej wojny nie uniknie, — w takim razie żaden rozsądny Europejczyk nie zechce mieniem i życiem opłacić kosztów powiększania się Grecyi, która już i tak bardzo drogo kosztuje Europę.

W danej chwili rządy i rozważna opinia zgodne są na tym punkcie, że Kreta powinna otrzymać jak najszerszy samorząd, niemal samoistność polityczną, ale na tej wyspie musi i nadal powiewać państwowa chorągiew turecka, a nie grecka. Trudno się z tem pogodzić ateńskiemu rządowi, który zaszedł już za daleko zaokupowaniem wyspy. Ustąpienie z niej znaczyłoby dlań tyle, co przegranie sprawy, a ponieważ nie ma nic do stracenia, bo jest bankrutem, długów, ani procentów, nawet samowolnie obciętych nie płaci, przeto robi taką minę, jak gdyby gotów był wojować z Turcyą. Wczorajszy telegram doniósł, jakoby gdzieś pod Chersonesem już wylądował oddział greckich ochotników. Chersonesem nazywa się po grecku każdy półwysep, w tym jednak wypadku zapewne jest mowa o tym trackim przylądku, na którym znajduje się słynna góra Athos, cała podminowana podziemnemi korytarzami prawosławno-greckiego klasztoru, słynnego w rewolucyjnych dziejach greckich. Gdyby nawet sprawdziła się wiadomość o tym najeździe na Charsones tracki, nie będzie to miało militarnego znaczenia, bo ów przylądek jest oddzielony od Macedonii prawie nieprzerwanym murem fortów tureckich; ale będzie miało polityczne znaczenie, bo zmusi Turcyę do porzucenia rezerwy, którą ona dotąd zachowywała, a tego nikt nie weźmie jej za złe. Porta już nakazała mobilizacyą 220 tysięcy nizamów i dyrekcyi kolejowej w Salonikach poleciła wysłać do Konstantynopola wagony dla transportu 72 ch batalionów redyfów, ściągniętych z Azyi Mniejszej; sześćset dział wyekwipowano i już wysłano na trzy strony: część na pogranicze greckie, część do Starej Serbii, resztę nad granicę rumelijską. Widać z tego, że Porta nie ufa Bułgaryi i Serbii, ale zapewne płonna jest ta obawa, bo owe państewka nie ruszą się bez pozwolenia mocarstw. Na mobilizacyę turecką daje podobno sułtan z własnej szkatuły, ponieważ skarb państwowy jest pusty. Otóż powstało w Europie pytanie, ile ta szkatuła sułtańska może zawierać i czy jej zasób wystarczy na wojnę. Oczywiście, nikt napewne nie wie, jaki jest prywatny majątek padyszacha, przypomniano jednak sobie, że w dobie rozruchów ormiańskich komitet ormiański w Londynie ogłosił na dowód zdzierstwa Abdul-Hamida, że wstąpiwszy na tron nic nie miał, a dzięki zapobiegliwości ministra listy cywilnej Ormianina Agopa-baszy, zebrał i ulokował w Europie 20 milionów funtów tureckich, czyli 500 milionów franków. Otóż gdyby rzeczywiście miał tyle, a chciał wszystko oddać na mobilizacyę, to jeszcze nie zdoła przyprowadzić do zupełnego porządku wojska i marynarki. Zaczęto tedy mówić, że ktoś mu ciepłą ręką dał pieniądze, a kto? — różne są domysły. Jedni, jak *Gazeta Kolońska* utrzymują, że Rosya, inni — że Anglia, która nie chce, aby się Grecya powiększyła i wzmocniła na Lewancie. Ci ostatni wskazują na ostry artykuł organu kupców angielskich, *Timesa*, który przypomniał Grecyi, że jak 20 października 1827 r. w zatoce nawaryńskiej eskadra anglo-franko-rosyjska pod naczelną komendą admirała Codringtona bez powodu, bez wypowiedzenia wojny, rostrzaskała flotę turecko-egipską i to ów admirał nazwał „nieoczekiwanym wypadkiem“, tak samo teraz podobny wypadek może się zdarzyć między złączoną flotą europejską a grecką bądź pod Kretą, bądź w Pireusie, jeżeli Grecya będzie dalej wyzywała Europę, wyzywając Turcyę. Może tedy być, że Anglia używa wszelkich środków, aby nie dopuścić do zaboru Krety przez Grecyę, bo to wcale nie leży ani w jej handlowym ani mocarstwowym interesie, jak w interesie całej Europy nie leży wybuch wojny grecko-tureckiej. Może ona nastąpić, skoro już uczucia ludności greckiej tak się rozpętały, że ich nie przywoła do rozsądku żadna perswazya, lecz to pewna, że będzie zlokalizowana, daremna dla Grecyi i rychło stłumiona interwencyą Europy, jeżeli tymczasem mocarstwa się nie poróżnią.

Rozprawy w sejmie pruskim i w parlamencie rzeszy niemieckiej o stosunkach w Wielkopolsce będą może miały jakiś skutek dodatni. Nie przez życzliwość dla nas, ale przez nader żywą niechęć do Niemiec prasa francuska poświęciła tym rozprawom dużo miejsca; to samo zrobiła angielska, która od czasu transwaalskiej historyi nie pomija żadnej sposobności do zepsucia reputacyi berlińskiemu rządowi; włoskie dziennikarstwo, chociaż czołem bije przed Niemcami, jednak z nami, jak cały naród, zawsze współczuje; nawet w Rosyi tylko trzy pisma, mianowicie *Warszawski Dniewnik*, *Mosk. Wied.* i *Świet*, lubo się uważają za wyłącznych przedstawicieli czystej słowiańskiej idei, rozkoszowały się postawą ministrów Reckego i Bossego, za co też od innych pism dostały porządne cięgi. Słowem, w całej Europie poczęto mówić o pruskiej edycyi obyczajów tureckich. Wprawdzie rząd berliński lubi się przechwalać, że nikogo się nie boi, oprócz Boga, ale ponieważ udowodnił, że dostaje śmiertelnych dreszczów na widok nawet takiej mary, jak „wielkopolska agitacya“, przeto może się domyślić, że łatka baszybozuka europejskiego nie jest bardzo zaszczytna i przy jakiejś sposobności może zaszkodzić. Zresztą okazało się podczas rozpraw nad budżetem ministeryum wojny, że i głosy polskie czasami mogą bardzo zaważyć, bo przy rubryce kredytu na budowę nowych koszar głosy deputowanych rozdzieliły się równo i rozstrzygali Polacy, a rozstrzygnęli na niekorzyść rządu.

To wszystko musiało zapewne podziałać na rząd, bo po naradzie odbytej z poznańskim prezesem naczelnym, wydano — jak donosi *Posener Ztg.* — okólnik do landratów, aby nie rozwiązywali polskich zgromadzeń, lecz tylko posyłali na nie urzędników umiejących po polsku. Kiedy potrzeba, to się okaże, że takich urzędników jest dosyć, choć właśnie brakiem ich tłómaczyli m[...]wie rozwiązywanie zgromadzeń. To się w Prusach nazywa postępować podług „racyi stanu.“

Zagadka kreteńska.

Piszą nam z Wiednia, 15 lutego:

Wszystkie mocarstwa zgodziły się na obdarzenie Krety szeroką autonomią. Także rząd petersburski już uwiadomił dwory, że przystaje na tę kombinacyę. Gdyby sułtan Abdul Hamid był monarchą złośliwym, mógłby wysłać do Petersburga depeszę z zapytaniem, dlaczego zasada samorządu ma być zastosowana tylko do prowincyi tureckiej, a nie do różnych części i państwa rosyjskiego, którym autonomia nie mniej jest potrzebną, jak Krecie? Bądź co bądź, teoretyczna zgoda mocarstw co do obdarzenia Krety zupełną autonomią bez wcielenia jej do Grecyi, nie ulega dziś wątpliwości. Dotąd jednak nie zdołano się porozumieć co do sposobu zmuszenia pułkownika Vasosa do ewakuacyi Krety. Gdyby ku temu wystarczała kanonada — dziennikarska, to grecki oddział okupacyjny dawno byłby pierzchł przed groźnemi salwami dzienników berlińskich i hamburskich.

Tymczasem dziś przeciwnie nadeszły różne depesze, które świadczą, że rząd grecki jeszcze nie wierzy, aby solidarność wielkich mocarstw dopisała w użyciu środków przymusowych przeciwko Grecyi. Depesza, którą z Aten otrzymała *N. Fr. Presse*, donosząc, że królowa grecka Olga, córka w. ks. Konstantego, zrzekła się honorowego tytułu „admirała we flocie rosyjskiej“, wprost zapewnia, że „rząd grecki odrzucił nowe propozycye mocarstw“. Byłaby to na dziś najważniejsza wiadomość, jeżeli jest autentyczną. Żaden inny z dzienników tutejszych nie zawiera podobnego doniesienia. Wszystkie jednak zgodnie donoszą o dalszych przygotowaniach wojennych Grecyi na północnej granicy, a nawet o zajęciu przez Greków innych wysp tureckich. Jeżeli nadto zważymy, że pomimo wylądowania oddziału europejskiego, nawet w samej Kanei nie ustały rozruchy i pożary a pono na całej wyspie wre dotąd istna *bellum omnium contra omnes*, to zapewnie nie jednej z dzisiejszych depesz carogrodzkich: „Sytuacya dziś jest uspokajająca“, grzeszy dziwnym optymizmem.

Zwłaszcza, że także wiadomości z Białogrodu i Sofii obudzają pewne podejrzenia. Król Aleksander 28 b. m. wyjedzie do Sofii. Towarzyszyć mu będą ministrowie Simics i Wuicz. Sobranie wyznaczyło ogromną sumę 100 000 franków na przyjęcie młodego króla. Jeżeli depesze nie dodały przez omyłkę zera, to cyfra ta sama przez się byłaby wymowną demonstracyą. W ciągu trzech dni, przy najlepszej woli, trudno będzie w stolicy bułgarskiej wydać 100.000 franków na przystrojenie ulic, sprowadzenie sztucznych ogni, szampana itd.! Pan Stoiłow pono w Sobraniu skonstatował, że mocarstwa wyraziły życzenie, aby Bułgarya powstrzymała wybuch powstania w Macedonii, i dodał, że rząd bułgarski śledząc rozwój wypadków z „naturalną uwagą“, nie przyczyni się do skomplikowania sytuacyi.“ Brzmi to bardzo zadowalająco. Tylko że równocześnie nadchodzą wiadomości o zamówieniach przez rząd bułgarski na wielką skalę broni, zwłaszcza dział, nietylko u Kruppa, lecz także we Francyi, o wstąpieniu marynarzy bułgarskich, celem wydoskonalenia się, do służby francuskiej etc. Trudno w tem wszystkiem dopatrzeć się szczególnie uspakajających symptomatów.

Co do wymienionej powyżej demonstracyi królowej Olgi, możnaby ją uważać jako dowód, że istotnie rząd rosyjski nie wspiera potajemnie dywersyi greckiej. *Mutatis mutandis* podobne demonstracye powtarzają się we wszystkich zatargach na Wschodzie. W r. 1885 ks. Aleksander bułgarski, kuzyn cara Aleksandra III, w demonstracyjny sposób został wykreślony z list wojsk rosyjskich. Na 60 lat przedtem doznał tego samego losu ks. Ipsilanti, gdy wszczął rokosz grecki. Co jednak wcale nie przeszkodziło, że Grecya *de jure*, a Bułgarya z Rumelią *de facto* oderwały się od państwa ottomańskiego.

Korespondencye.

Padwa 16 lutego.

Od kilku tygodni mamy prześliczną pogodę; możnaby powiedzieć, że nie w porze zimowej, lecz prawdziwie letniej jesteśmy. Jedyny czas na zwiedzanie Włoch. Ta okoliczność nie mało przyczyniła się do świetnego udania się uroczystości, którą tutaj obchodziliśmy wczoraj. Od dwóch dni Padwa roi się od pobożnych pielgrzymów, którzy rok rocznie w dniu 15 b. m. licznie gromadzą się na około grobu ich drogiego św. Antoniego. Wczorajsza uroczystość znana jest tutaj u ludu pod nazwą święta *della Lingua*, zaś w języku kościelnym pod nazwą uroczystości „Przeniesienia ciała św. Antoniego“. Uroczystość ta jest jedną z najdawniejszych, bo sięga wieku XIII, i jedną z najsolenniejszych, jakie odprawiają się w bazylice św. Antoniego. W dniu tym obchodzi zakon Franciszkański potrójną pamiątkę przeniesienia ciała św. Antoniego do miejsca, na którem po dziś dzień spoczywa. Oto, co opowiada w tej mierze historya. Wiadomo jest, że po sprowadzeniu do Padwy św. ciała z Arcella, miejscowości o 2 km. od Padwy odległej, gdzie św. Antoni zakończył był chwalebny swój żywot ziemski, ciało jego pochowane było w małym kościółku Mater Domini, przy którym święty Antoni zamieszkiwał był z kilkoma braćmi w przyległym małym klasztorze, dziś znanym pod nazwą „paradiso“. Kościółek ówczesny dziś stanowi jedną z bocznych kaplic bazyliki zwanej Madonna Mora.

Na miejscu tem spoczywały owe święte relikwie aż do roku 1263. Do tego czasu bowiem budowę bazyliki doprowadzono do połączenia ze starym kościołem. Aby można było dalej prowadzić roboty, koniecznem było zburzyć ową część murów, które stawały na przeszkodzie nowemu planowi. W skutek tego miano przenieść również i grób św. Antoniego. Na uroczystość powyższą przybył do Padwy ówczesny jenerał Zakonu św. Bonawentura.

W towarzystwie niezliczonej liczby pobożnych miejscowych i z dalekich stron przybyłych pielgrzymów, w otoczeniu kleru i władz, przystąpił on dnia 7 kwietnia do otworzenia trumny. Zdjąwszy wieko, znalazł w trumnie ciało w proch przemienione i kości rozsypane, jedna tylko głowa nie uległa najmniejszemu zepsuciu. Drżącymi rękoma bierze św. mąż ową chwalebną głowę, otwiera jej usta i o cudzie! znajduje w nich cały, cudownie zachowany język, wyglądający czerwono, jakby u człowieka żywego. Drżący ze wzruszenia, wyjął go z ust i pokazał ludowi i całując z uszanowaniem i czcią ową cudowną relikwię, wypowiedział znane i po dziś dzień przez wszystkich pobożnych zawsze z zapałem i żywą wiarą powtarzane słowa: „*O lingua benedicta!*“

Od tego czasu ów cudowny język na życzenie św. Bonawentury i wiernych odosobniono od reszty św. relikwii, które złożono w nowej trumnie pod środkową kopułą, na pół metra od dzisiejszych gradusów, prowadzących do presbiteryum. W miejscu tem ku wiecznej pamięci położono płytę marmurową z literą „L“, co ma znaczyć Locus, gdzie św. Bonawentura złożył cudowne relikwie, na którem spoczywały aż do r. 1340.

W roku powyższym budowa bazyliki była już prawie ukończoną i przyozdobioną dostatecznie i godnie do sprawowania ceremonii świętych, jak również i kaplica dla św. Antoniego, do której też niezwłocznie przeniesiono święty grób — gdzie po dziś dzień się znajduje.

Nie upłynęło spełna 40 lat od ostatniego złożenia ciała św. Antoniego, a już nowe okoliczności złożyły się na nie mniej uroczystą ceremonię.

Gwido z Monfort biskup Cortueński, doznawszy łaski wyzdrowienia z śmiertelnej choroby przez wstawienie się św. Antoniego, udał się do Padwy w roku 1350, by tam u samego grobu swego Dobrodzieja złożyć mu podziękowanie. Właśnie wówczas kaplica świętego była już zupełnie wykończoną i przyozdobioną i przygotowywano się do poświęcenia mu jej przez ponowne złożenie św. relikwii w sposób więcej jeszcze od poprzednich uroczysty. Obrano na tę ceremonię solenną dzień 15 lutego. W dzień ów kardynał otworzył trumnę i wyjąwszy z niej dobrze zachowaną dolną szczękę z zębami jeszcze, umieścił ją w przepysznym relikwiarzu, formy popiersia. Resztę relikwii włożył do srebrnej trumienki, którą włożył do trumny marmurowej, stanowiącej do dziś dnia mensę ołtarza. W roku 1351 kapituła jeneralna Franciszkanów zebrana w Lionie uchwaliła, by przeniesienie uczynione przez kardynała z Monfort było obchodzone rokrocznie 15 lutego. Powyższą uchwałę stolica Apostolska zatwierdziła i pozwoliła zakonowi celebrować tę pamiątkę osobnem officium.

Oto cała historya i początek uroczystości „della Lingua“, którą wczoraj obchodziła Padwa w następujący sposób: W sam dzień poświęcony ku uczczeniu cudownego języka, do dzisiaj mocą Bożą zupełnie od najmniejszego zepsucia zachowanego, o godzinie 10 rano, całe zgromadzenie zakonne i arcybractwo św. Antoniego, trzymając zapalone świece, wyszło z zakrystyi procesyonalnie i udało się do kaplicy relikwii (tesoro), gdzie przechowuje się święty język i dolna część twarzy (Mento). —

Podczas wyjmowania relikwiarza, chór śpiewaków odśpiewał: „O lingua benedicta“, kompozycyi Ravanella, organisty przy kościele św. Marka w Wenecyi. Poczem, przechodząc całą bazylikę, procesya udała się do kaplicy św. Antoniego, by tam na ołtarzu złożyć św. Mento ku publicznej czci wiernych. Tam pozostało ono aż do samego wieczora. Zaraz wyszła msza uroczysta, podczas której chór odśpiewał mszę kompozycyi Tebaldini'ego, magistra przy tejże bazylice. W dniu tym (tesoro) skarbiec jest otwartym dla wiernych bezpłatnie. (W inne dni za zwiedzenie skarbca opłaca się 3 fr. 50 cent.)

Po południu, o godzinie 4-tej nieszpory, kazanie o języku — i procesya po kościele z Mento. Dawniej obnoszono św. Język, na tej procesyi, dziś tego zaniechano z powodu, że relikwiarz Języka jest wielce niewygodnym do trzymania. Dawniej w procesyi tej brali udział przedstawiciele miasta i wszystkich władz; teraz, od czasu zaprowadzenia wolności i postępu, wstydzą się pokazać, że są katolikami, więc też niektóre tylko zamożniejsze familie wysyłaja sługi z pochodniami, których liczba dochodzi od 40—70.

Gdy procesya przybyła do wielkiego ołtarza raz jeszcze odśpiewano: „O lingua benedicta“ i Siqueris, poczem zebranym udzielone zostało błogosławieństwo św. relikwią. Na tem zakończyła się uroczystość. O napływie pobożnych nawet z odległych okolic, o szczególnej pobożności tego ludu, o ilości komunii św. o utrzymaniu łask przez Świętego dla swoich pobożnych, nie odważam się nawet wspominać, gdyż aby to wszystko zrozumieć i pojąć potrzeba tylko być naocznym świadkiem tego.

W Wenecyi już teraz czynią przygotowania do kongresu eucharystycznego, który ma się odbyć podczas miesięcy letnich. Z dotychczasowych przygotowań można wnioskować, że powinien wypaść dobrze. Oprócz tego będzie jeszcze wystawa sztuk pięknych, na której nie powinno brakować dzieł artystów polskich.

X. Warchoł.

Ruch przedwyborczy.

Z ziemi przemyskiej 24 lutego.

Przypatrując się drugi tydzień z bliska ruchowi wyborczemu w okręgu IV. kuryi Przemyśl — Mościska — Dobromil, pozwalam sobie pokrótce podać Wam objawy i znamiona tego ruchu.

Od lat blisko 20 biorę bezpośredni udział w każdych wyborach, lecz tego stopnia rozdrażnienia, jakie jest widocznem u włościan powiatu przemyskiego, nie zauważyłem jeszcze nigdy. I dawniej się zdarzało, że tu lub ówdzie chłopi zbuntowani przez podżegaczy, demonstrowali mniej lub więcej drastycznie, że niezręczność komisarza wyborczego wywołała po wsiach niezadowolenia, lecz były to wypadki sporadyczne skłonność do rewolty nie ogarniała szerokich mas ogółu chłopskiego, a objawy nie były tak jaskrawe, jak obecnie. My nie dajemy najmniejszego powodu do niezadowolenia, urzędnicy ze swej strony postępują nadzwyczaj oględnie i z rygorystyczną legalnością, stanowisko władzy rządowej pod kierownictwem nowo przybyłego starosty p. Lanikiewicza jest aż do przesady bezstronne, a pomimo tego prawie codziennie zdarzają się wypadki oporu i demonstracyi ze strony chłopów, potrzeba aresztowania opornych jednostek znieważających komisarzy wyborczych lub uniemożliwiających im urzędowanie i t. p.

Do chwili obecnej aresztowano z kolei 20. włościan z różnych gmin i odstawiono do właściwych sądów pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego lub oporu władzy, a dodać trzeba, że stosownie do bardzo kategorycznych instrukcyi danych przez radcę Lanikiewicza komisarzom wyborczym, są oni cierpliwi, aż do krańcowych granic w znoszeniu prowokacyi chłopów i tylko w ostateczności każą aresztować exesantów. Na próbkę przytoczę wypadek zaszły właśnie przed parą godzinami w Sanoczanach. Gdy komisarz wyborczy ogłosił zebranym wynik głosowania w V kuryi dokonanego wspólnie z gminą Hruszatyce na 2 wyborców, chłopi uczuli się tym wynikiem niezadowoleni bo pragnęli, by jeden z wyborców był z ich gminy wybranym i jeden z chłopów rzucił głośno i zuchwale komisarzowi sfałszowanie aktu, oszustwo i t. p. Na to przyskoczył drugi chłop do komisarza i zażądał oddania aktów wyborczych, a gdy komisarz starał się cofnąć ku wychodowi, ścisnięto go ciasną obręczą otaczających tak, że ten obawiając się insultu dobrowolnie akta oddał chłopom i co prędzej odjechał. Najbliższy starszy komisarz wyborczy polecił bezwłocznie aresztowanie 4 najzuchwalszych i odstawienie do Przemyśla, a 3 dalszych zostanie dodatkowo aresztowanych.

Cały szereg analogicznych faktów zaszedł dotąd w powiecie przemyskim a są gminy, znane z zuchwalstwa dokąd nawet komisarze wahają się jechać bez eskorty żandarmeryi, czuwającej zdaleka nad bezpieczeństwom komisarza.

Brak mi miejsca podać szczegółowo powody tego stanu rozstroju społecznego w powiecie przemyskim. Najważniejszym powodem agitacya radykalna, prowadzona tutaj systematycznie rok trzeci pod hasłem podkopania powagi władzy i religii. To nie ruch ludowy, to nie coś w rodzaju akcyi ludowej w zachodniej Galicyi. To najskrajniejszy radykalizm na negacyi oparty, bez żadnych dodatnich etycznych lub społecznych motywów.

Zapewne, że to wina agitacyi radykalnej, lecz może większa wina tych, którzy mogli bez trudu zapobiedz postępowi agitacyi, a niczego nie czynili w tym kierunku. Więc w pierwszym rzędzie wina władzy politycznej, kierowanej przez p. starostę Góreckiego, który kwietycznie i biernie przypatrywał się akcyi radykalnych działaczy i niczego nie zarządził, by bałamuconych włościan zoryentować, by bałamucących otoczyć stosownym dozorem i czuwać nad każdym ich krokiem, by zaznaczyć, że jest przecie jeszcze władza, orędowniczka ładu i porządku społecznego. A przecież tak nietrudno było byłemu staroście p. Góreckiemu spełnić to zadanie czujnego naczelnika powiatu, gdyby miał tylko dobrą wolę peryodycznie zjawić się choć w gminach bardziej agitowanych, zetknąć się z ludem, pogadać z nim, zoryentować go i przypomnieć, że jest władza i że powaga władzy nie przestała działać. Lecz zupełna obojętność p. Góreckiego, granicząca prawie z indolencyą, pozwoliła agitatorom radykalnym doprowadzić ludność do tego stopnia rozwydrzenia, że nim obecny drugi tydzień urzędujący p. radzca Lanikiewicz, pomimo swej reputacyi jednego z najlepszych urzędników administracyjnych kraju, doprowadzi stosunki i umysły do równowagi — dużo wody upłynie.

Dodać trzeba, że mylna taktyka ks. Adama Sapiehy w swoim czasie przy wyborze sejmowym w r. 1895 zastosowana, była ważnym momentem na rzecz akcyi radykalnej. Niepotrzebne a jedynie wartość efektu mające oświadczenie księcia, uczynione na zgromadzeniu włościan, że niech chłopa wybierają skoro tego pragną, ośmieliło ich do wyboru chłopa Nowakowskiego, a w ostatniej chwili objawiona chęć księcia przyjęcia mandatu już nie cofnęła złego. Wyszedł Nowakowski z mandatem sejmowym i pod natchnieniem Franka i tow. zai-

naugurował akcyę, której skutki dziś aż nadto odczujemy. Mamy tedy za nią podziękować wspólnemu działaniu: bezradności starosty p. Góreckiego i taktycznym błędom ks. Adama Sapiehy.

* * *

W Komarnie przygotowali agitatorzy socyalistyczni piękną, ciemną chłopską masę do akcyi wyborczej. We środę, dnia 24 b. m. miały się tam odbyć prawybory. Już o godzinie w pół do siódmej rano przed lokalem zwierzchności gminnej zebrali się licznie wyborcy i niewyborcy. Atoli przed godziną ósmą rano nadeszła starosta gródecki telegram, iż prawybory nie odbędą się z powodu nagłego zasłabnięcia urzędnika starostwa, któremu poruczono przeprowadzenie prawyborów. O treści telegramu zawiadomił zebranych burmistrz miejscowy i poseł na Sejm, dr. Jakliński. W tłumie wszczął się szmer, jakieś indywidua, w Komarnie nieznane, podszeptywały chłopstwu, że starosta wraz z burmistrzem mydlą tylko oczy wyborcom, aby prawybory przeprowadzić potajemnie. Tłum wyszedł jednak spokojnie z lokalu wyborczego i udał się na rynek, do karczmy, gdzie owi nieznajomi zwabili chłopów i suto częstowali ich wódką. Gdy już wszystko było mocno podochocone i rozsamiętnione podżeganiami owych tajnych wysłanników i fundatorów, kilkudziesięciu chłopów i robotników wyruszyło na miasto. Po drodze spotkali dr. Jaklińskiego, jadącego ze szpitala. Pijana falanga chciała go zatrzymać, lecz na szczęście nadszedł szybko żandarm i zaraz powstrzymał. Tłum ruszył jednak wolno za dr. Jaklińskim, a gdy ten wraz z rządcą dóbr, p. Trojanem, wchodził naprzeciw do lokalu Towarzystwa zaliczkowego, czerń ta wtargnęła za nimi, pobiła obydwóch i ciężko pokaleczyła dr. Jaklińskiego. W czasie tego ataku podobno z kasy Towarzystwa zaliczkowego zabrano przeszło 500 złr. złodzieja jednak na razie nie wykryto. Po tym krwawym i szalbierczym czynie pijana tłuszcza zapijała się dalej w karczmie, a po południu wpadła do kancelaryi gminnej, wyważyła drzwi i zabrała listy wyborcze i pieczęć gminną. Wieczorem przybył szwadron ułanów, komisarz starostwa i trzej żandarmi, ale zaburzeń już nie było.

Nazajutrz, we czwartek, aresztowano około 40 indywiduów, podejrzanych o współudział w tem nikczemnem znęcaniu się nad bezbronnymi. I tutaj stwierdzić można, że nie lud miejscowy, lecz „inni szatani byli tam czynni“, bo dr. Jakliński cieszy się wielką życzliwością jako pełen poświęcenia lekarz, który nietylko ubogich darmo leczy, lecz nawet hojnie ich wspiera w potrzebie. Fakt sam w sobie smutny i oburzający; w szale pijackim da się nasz chłop pociągnąć do zbrodni, nawet na własnem dziecku, ale najostrzejszego wymiaru sprawiedliwości powinni doznać ci, którzy lud rozpijają aż do zbydlęcenia i szerzą wśród niego waśń społeczną.

* * *

Ze Szczerca donoszą nam, iż na posła z V-ej kuryi okręgu Lwów-Szczerzec-Winniki wyłoniła się tymi dniami kandydatura powszechnie poważanego obywatela p. Stanisława Wolańskiego, aptekarza w Szczercu. Uważamy atoli za rzecz wysoce szkodliwą i niebezpieczną wysuwanie nowych kandydatur obok kandydatury p. Edmunda Mochnackiego, który przecież z samego miasta Lwowa ma szansę otrzymania znacznej ilości głosów. Kandydaturę p. Mochnackiego przyjął już komitet powiatowy lwowski, wyborcy więc w imię dobrej sprawy powinni skupić się około tego kandydata, a nie rozdrabniać głosów, bo gdzie się dwóch poważni, tam trzeci korzysta, a na powaśnienie to czyhają socyaliści, pragnęliby je siłą-mocą wzniecić, aby wtedy swojego kandydata przeforsować.

* * *

Odezwa. Z upoważnienia Centralnego komitetu przedwyborczego, upraszamy wyborców większej własności okręgu Przemyśl-Jarosław, aby zechcieli przybyć do Przemyśla (Rada powiatowa) w sobotę 6-go marca o godzinie wpół do 12 celem porozumienia się w sprawie wyboru posła do Rady państwa.

Pragnący ubiegać się o mandat poselski zechcą zgłosić swą kandydaturę pisemnie do jednego z podpisanych i osobiście na powyższem zgromadzeniu.

Przemyśl 24 lutego 1897.

W. Czaykowski, J. Czartoryski, W. Kozłowski, W. Sapieha.

* * *

Z powiatu husiatyńskiego nam piszą: W Siekierzyńcach i Horodnicy wybory nie zostały przeprowadzone, gdyż krzyczących tłumów mimo licznie rekwirowanej żandarmeryi, nie można było do porządku doprowadzić.

W Samołuskowcach miejscowy proboszcz, odczytaniem w cerkwi jakowegoś listu pasterskiego, podburzaniem nauczyciela hasłami „budem rizaty i byty patykamy i kołamy, jak nasza partya ne peremoże“, — odstraszył ludzi dworskich, jak też spokojnych mieszkańców od głosowania.

Gmina dotąd z dworem była w najlepszej harmonii i jemu zawdzięcza wiele dobrego.

W Bosyrach niedopuszczono ludzi dworskich ani izraelitów do głosowania, gdzie znany ksiądz S. M. jeden z prowodyrów rej wodzi. Nie zliczyłbym wszystkich wypadków, więc kończę smutny obraz stosunków najjaskrawszym faktem, iż w pewnej miejscowości ksiądz jadąc z Panem Bogiem, zatrzymał się przed urzędem gminnym i agitował.

Chorostkowski wiec przedwyborczy gdzie radykali rej wodzili w połączeniu z licznem duchowieństwem gr. kat. (przeszło 30) najjaskrawiej zapowiadał, czego spodziewać się należy.

Miotano tam najskrajniejszemi hasłami, nienawiścią, groźbą dla przeciwników, a to n. p. ksiądz X. z powiatu trembowelskiego oświadczył, że wyborca głosujący na pana, nie wart, że go ziemia nosi i nie wart być człowiekiem. Ksiądz M. Tomnicki wołał, iż dla takiego zdrajcy za szlachetny ołów, by mu kulką w łeb strzelić.

Dokładne relacye pewnie posiada rząd o tem niesłychanem zebraniu, ponieważ był tam obecny c. k. starosta, a jak *Diło* pisze, pilnie notował.

* * *

Z Kołomyi nam piszą pod d. 25 lutego: Prawybory z naszego okręgu, a więc z powiatów kossowskiego, śniatyńskiego i kołomyjskiego, już prawie ukończone. A wyszli obecnie wyborcy, zwłaszcza w powiatach kossowskim i śniatyńskim zjeżdżają się i porozumiewają się do wyboru posłów.

Przedmiotem najżywszego zainteresowania jest kurya IV. Jak wiadomo, z kuryi tej ludność wszystkich trzech powiatów jednomyślnie postawiła jako swego kandydata ze wszech miar popularnego prezesa Rady powiatowej w Śniatynie p. Stefana Mojsę. Ten, jakkolwiek stanowczo oświadczył, iż nie kandyduje i wyboru nie przyjmie, to jednak co dzień ciągle deputacye z już wybranych wyborców do niego się udają i proszą go o przyjęcie i postawienie swej kandydatury. P. Mojsa wytrwale się temu opiera i ze swej strony zaleca radzcę Zajączkowskiego, kontrkandydata dr. Okuniewskiego. Kto jednak wyjdzie, dziś tego przewidzieć nie można. Ludność bowiem czuje żal i rozgoryczenie, iż nie wybiera p. Mojsy, którego sobie szczerze życzy i dla którego ma uczucia prawdziwej wdzięczności. Mając zaś wybór pomiędzy tamtymi kandydatami, gotów lud na dr. Okuniewskiego głosować raczej niż na radzcę Zajączkowskiego, zwłaszcza iż zwolennicy dr. Okuniewskiego pomiędzy ludnością rozgłaszają, jakoby p. Zajączkowski był kandydatem metropolitalnym rządowym, i że dla niego p. Mojsa musiał ustąpić, usiłując w ten sposób sympatyę ludności ku p. Mojsie dla swych celów wyzyskać.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 26 lutego.

P. prezydent dr. Małachowski zagaił wczorajsze posiedzenie uczczeniem ś. p. Aleksandra Jasińskiego, jako wielce o rozwój stolicy dbałego burmistrza, poczem poświęcił kilka słów gorącego wspomnienia zmarłemu radzcy magistratu Woynarowi. Następnie postawił p. prezydent wniosek, ażeby Rada upoważniła go do złożenia imieniem miasta kondolencyi rodzinie zmarłej wczoraj hrabiny Władysławowej Badeniowej. Wniosek jednomyślnie przyjęto.

W dalszym ciągu dał p. prezydent wyczerpującą odpowiedź na interpelacyę dra Weigla, wniesioną na zeszłotygodniowem posiedzeniu Rady w sprawie administracyi funduszu emerytalnego strażników akcyzowych. Pan prezydent objaśnił, iż funduszem tym, wynoszącym około 400.000 zł., zarządza osobna komisya wybrana z łona Rady miejskiej. Fundusz złożony jest częścią na lokacye *primo loco*, częścią zaś w papierach wartościowych. Rachunki sprawdza sekcya II magistratu. Przytem zapewnił p. prezydent, iż płonnemi są obawy, jakoby administracya tym funduszem była wadliwą, zresztą oddał sprawę tę do gruntownego zbadania osobnej komisyi, która niebawem przedłoży Radzie szczegółową w tej mierze relacyę.

Wyjaśnił przy tej sposobności mowca, dlaczego funkcyonaryusze akcyzy miejskiej nie otrzymują stałych posad lecz tylko prowizoryczne. Dzieje się to dla tego, ponieważ gmina wydzierżawia prawo poboru podatku akcyzowego zawsze tylko na 3 lata; po upłynionym terminie odnawia wprawdzie stale kontrakt z rządem, nie może mieć jednak pewności, że będzie go wiecznie odnawiała. Dlatego to funkcyonaryusze akcyzowi są prowizorycznie tylko przyjmowani. Jednakowoż gmina nigdy dowolnie nie wydaliła jeszcze żadnego, a postarzałym w służbie, jakoteż wdowom i sierotom po funkcyonaryuszach akcyzowych udziela stałych wsparć z funduszu gminnego, i dlatego to fundusz emerytalny wzrósł przez 23 lat do tak poważnej kwoty.

Dr. Weigel podziękował p. prezydentowi za tak szczegółową odpowiedź, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Rada uchwaliła 120 złr. subwencyi dla Towarzystwa biblioteki słuchaczy prawa, zaś dla Tow. bratniej pomocy akademików 150 zł. Po wybraniu dwóch komisyj mających się zająć przeprowadzeniem wyborów z kuryi II i V. nastąpiło posiedzenie poufne.

Mały Fejleton.

Koniec szachisty.

Słynny szachista Steinitz, który — jak wiadomo — przegrał niedawno pojedynek rewanżowy z Laskerem, ze zmartwienia wskutek poniesionej klęski popadł w obłąkanie. Odwieziono go na klinikę psychiatryczną w Moskwie, bo w tem mieście rozegrał się był ów nieszczęsny pojedynek; po kilku dniach jednak stary i schorzały Steinitz zaniemógł bardzo i zakończył życie.

Jest to w historyi gry w szachy już drugi wypadek, że „champion of the world“ kończy swą karyerę obłąkaniem. Pierwszym był Amerykanin Paweł Morphy, zwany Napoleonem gry, jedna z najsympatyczniejszych postaci wśród szachistów.

Jako dwudziestoletni młodzieniec zwyciężył Morphy wszystkich amerykańskich mistrzów, a potem — było to w roku 1859 — wybrał się do Europy. Wyprawa ta miała w sobie coś romantycznego. Jak rycerz średniowieczny, który — przybywszy do jakiegoś miasta — zawieszał w gospodzie swą tarczę, na znak, że szuka godnych siebie przeciwników, tak też i Morphy — stanąwszy na ziemi angielskiej — wyzwał do walki wszystkich mistrzów starego świata. Stawili mu po kolei czoło najznakomitsi szachiści Anglii, Francyi i Niemiec, ale Morphy nietylko pobił wszystkich, lecz nadto okazał w grze swej tak fenomenalną wyższość nad współczesnymi graczami, o jakiej dziś nie może marzyć żaden szachista.

Powróciwszy w tryumfie do Ameryki, popadł Morphy w melancholię i odsunął się zupełnie od szachów. Stanąwszy na najwyższym szczeblu sławy, ujrzał przed sobą przepaść. Zaciężyła nad nim jak zmora myśl, że jego niezrównany talent szachowy był tylko objawem jakiejś olbrzymiej uśpionej po nim siły ducha, z którą mógłby dokazać w świecie realnym coś niebywałego, gdyby jej nie był zmarnował przy szachownicy. Ten żal za utraconym geniuszem doprowadził wreszcie do tak strasznej depresyi moralnej, że Paweł Morphy w kwiecie wieku, bo mając zaledwie lat 30, popadł w nieuleczalny obłęd, w którym przeżył lat kilkanaście aż do swej śmierci w r. 1881.

W kilka lat potem, kiedy Morphy zniknął z widnokręgu szachowego, zabłysła gwiazda Wiedeńczyka Steinitza. Nie było danem Steinitzowi potykać się z Morphym, zwyciężył on jednak także wszystkich tych, których Morphy pokonał. Ale gra szachowa tymczasem rozwijała się coraz bardziej i popularyzowała, to też i karyera szachowa Steinitza nie składała się z samych zwycięstw. Podczas kiedy Morphy był szachistą-amatorem i nietylko nie lubiał grać o pieniądze, lecz owszem robił nawet kosztowne prezenta swoim przeciwnikom, powstali teraz szachiści zawodowi, grający dla zarobku. Morphy grał niesłychanie śmiało i pomysłowo, nowa generacya szachistów wprowadziła praktykę grania tylko dla wygranej, unikając śmiałych i dalekonośnych planów, a zadawalając się tylko powolnem osiąganiem coraz to lepszej pozycyi. Takim to graczem zawodowym był także Steinitz. Lecz w walce z innymi zawodowymi graczami nie zawsze był on górą, bo chociaż bił wszystkich w pojedynkach, to jednak w turniejach wydzierano mu bardzo często palmę zwycięstwa. Szczególnie niebezpiecznym rywalem jego sławy okazał się słynny swego czasu szachista Zukertort, który w przeciwieństwie do zmodernizowanej metody grania, reprezentowanej przez Steinitza, wydoskonalił idealistyczny sposób grania Morphy'ego. Wreszcie w r. 1886 przyszło do pojedynku między oboma matadorami, w którym Steinitz odniósł nad Zukertortem tak świetne zwycięstwo, że zgnębiony przeciwnik, nie mogąc przeboleć upadku swej sławy, rozchorował się ciężko i umarł w rok po pojedynku.

Zwycięstwo Steinitza nie było jednak dziełem przypadku lub szczęścia lecz wypływem niezaprzeczonej wyższości jego geniuszu nad wszystkiemi współczesnymi szachistami. Zukertort był tylko znakomitym szachistą — graczem, Steinitz zaś był szachistą — myślicielem. Tak zwana nowa szkoła szachowa, polegająca na grze na pozycyę zamiast na atak, nie była dla niego, jak dla innych zawodowych szachistów, środkiem do zagarniania nagród na turniejach, lecz celem samą w sobie. Szachiści ci grają w ten sposób, aby przedewszystkiem im samym nic się nie stało, zadowalniają się bardzo często nierozegraną, mieniają figury, aby uniknąć skomplikowanych pozycyi i dopiero zdobywszy piona lub uzyskawszy skutkiem jakiegoś błędu przeciwnika stanowczą przewagę, odważają się porzucić obronną postawę i grać na wygraną. Dość powiedzieć, że przed kilku laty niejaki Schlechter zrobił na pewnym turnieju 14 remiz na 20 partyi granych wogóle. Takim graczem nie był Steinitz nigdy. On nową szkołę gry oparł przedewszystkiem na tej zasadzie, że to, co jest w grze prawdziwie praktycznem, jest zarazem i jej ideałem. Nie wyklucza on tedy awanturniczego sposobu grania a la Morphy, lecz jest zdania, że jego metoda zawiera już w sobie i ten sposób i stoi wyżej ponad nim. Cóż bowiem mają robić dwaj szachiści, tej np. siły co Morphy, przewidujący z ciągów przygotowawczych wzajemnie swoje plany? Partya takich graczy na pozór wydaje się mało ożywioną, gdyż cały atak jest jak mówi Steinitz „między liniami“. Tylko na powolne osiąganie coraz to lepszej pozycyi muszą się ograniczyć tacy gracze, a gdy jeden z nich uzyska przez troskliwą strategię stanowczą przewagę, wtedy dopiero niechaj pokaże, jakim jest taktykiem.

Lecz powoli Steinitz starzał się i dziwaczał. Wyrobiła się w nim nadmierna mania teoretyzowania, która uczyniła grę jego chorobliwą. Nietylko zaczął wybierać sobie najniekorzystniejsze otwarcia gry, upierając się przy ich dobroci, ale prócz tego wymyślał rzeczy coraz to dziwaczniejsze. Uroiło mu się np., że piony najlepiej stoją na swojem pierwotnem miejscu, że trzeba za wszelką cenę unikać zamiany laufrów na konie, że wreszcie król jest bardzo potężną figurą i w razie potrzeby może się sam doskonale bronić.

Pomimo tych dziwactw, tkwiła w nim jeszcze taka niespożyta siła talentu, że po r. 1892 wygrał jeden po drugim trzy pojedynki z najznakomitszym matadorem rosyjskim Czygorinem. Czygorin atakował szalenie, Steinitz wybierał zawsze najgorszą obronę, ustawiał swoje figury tak, że się ruszyć nie mogły i sprawiało mu to wielką satysfakcyę wyganiać przeciwnika ze swego obszaru, a potem go ścigać i pobić na jego własnem terytoryum.

W kilka lat potem nadeszło jednak i dla niego Waterloo. Dwa razy pobił go na głowę Lasker, wprawdzie nie myśliciel, ale za to gracz par excellence. W pojedynku rewanżowym Steinitz nie stawił mu już prawie żadnego oporu. Gra jego nosiła na sobie cechę zgryźliwości i rezygnacyi. Lasker grał trzeźwo i śmiało, Steinitz zaś po swojemu t. j. dziko i niezrozumiale. W jednej partyi doprowadził do tego, że po kilkunastu ciągach cofnął wszystkie swoje figury napowrót na ostatni rząd pól, gdyż pragnął gorąco tryumfu swoich teoryi wobec Laskera, który teorye te wyśmiewał. Naturalnie, że z takim przeciwnikiem Lasker prędko się uporał, zgnębiwszy tak Steinitza jak on niegdyś Zukertorta. To też ogólne teraz oburzenie panuje w świecie szachowym na Laskera, że bez względu na pietyzm dla zasług Steinitza przyjął wyzwanie tego schorzałego i zdziecinniałego już starca i pobił go korzystając z jego dziwactw.

Obłąkany zaś Steinitz miał po swej stronie sympatye wszystkich. Podobnie jak Morphy chociaż z innych przyczyn padł on ofiarą syreny szachowej. Jest to jeden z jaskrawych przykładów na jakie bezdroża wpada czasami ludzki umysł. Steinitz, mając inną organizacyę umysłową niż reszta szachistów był w szachach artystą i filozofem zamiast graczem. To wywołało w jego duszy rozłam, który go zupełnie wypaczył, doprowadził do wrót obłąkania, a wreszcie spowodował śmierć.

Z izby sądowej.

Lwów 26 lutego.

(*Żonobójca*).

Wczorajsza rozprawa była nader interesującą. Jak bowiem wiadomo poprzedniego dnia ogólną sensacyę wywołało twierdzenie przysięgłego chemika p. Włodzimirskiego, że jest to absolutnie wykluczonem, aby kilkanaście gramów arszeniku mógł człowiek spożyć bez własnej wiedzy. Natomiast wyjaśnienia innych lekarzy-ekspertów, złożone wczoraj przed sądem, przedstawiają tę rzecz znowu w odmiennem świetle. Mianowicie lekarz sądowy dr. Chomin dał wprawdzie tę samą odpowiedź co do ilości i jakości trucizny, co p. Włodzimirski, oświadczył jednak, że zmarła Laja mogła przecież wypić tę ilość arszeniku z wodą bez spostrzeżenia tego.

Następnie przesłuchiwano radzcę zdrowia dr. Lachowicza. Skonstatował on, że Laja Druckerowa mogła arszenik zażyć między godziną 8 wieczorem a 2 rano, a więc już w kolacyi, którą spożyła po 8 godzinie, mogła skonsumować pewną ilość trucizny. Na kwestyę, czy Laja mogła kilkanaście gramów arszeniku wypić z wodą bez podejrzenia, zapatruje się dr. Lachowicz podobnie, jak dr. Chomin, t. j. twierdzi, że tak być mogło, chociaż przypuszczenie, że stało się to dobrowolnie, przedstawia większą pewność. Przeciw samobójstwu przemawiałoby jednak to, że Laja jakkolwiek chora, zajmowała się przed śmiercią tak skrzętnie jak zawsze drobiazgowemi sprawami domowemi, przyrządzała kolacyę i t. d. a po drugie i to, że arszenik, jako środek samobójczy, jest nadzwyczaj rzadko używany.

Jeden z sędziów przysięgłych zwrócił uwagę na fakt, zeznany przez innych świadków, że Laja poczuwszy skutki działania trucizny, błagała wszystkich o ratunek, piła czarną kawę i t. d. Zapytano tedy dr. Lachowicza, czy jest możebnem, aby samobójca po zażyciu trucizny próbował się ratować, na co ów lekarz odpowiedział twierdząco, wyjaśniając, że w ostatniej chwili bardzo często trafia się u samobójców obudzenie chęci do życia. W takim jednak razie byłaby Laja najprawdopodobniej ze skruchą przyznała się do targnięcia się na własne życie, co jednak, jak skonstatowano, wcale się nie stało.

W tym samym kierunku zeznał także trzeci rzeczoznawca — lekarz dr. Obtułowicz.

Potem rozpoczęło się dalsze przesłuchiwanie świadków. Józef Reif, krawiec z Cieszanowa, zeznał, że po śmierci Laji Druckerowej słyszał pogłoski, iż zmarła była warjatką i sama się struła, pogłoski te jednak wywarły na nim wrażenie, jakby je krewni Aby Druckera umyślnie rozpowszechnili. Następnie Mirla Grünrock, druga siostrzenica zmarłej Laji opowiadała, że raz podsłuchując rozmowę Aby z jego kochanką Sarą słyszała, jak Aba wątpliwości wyrażane przez Sarę co do możliwości rozwodu odgrażał się, że „ma już sposób na Laję“.

Wreszcie przystąpiono do przesłuchania bohaterki romansu cieszanowskiego 18-letniej Sary Druckerówny. Jestto wcale przystojna żydówka, pełnych kształtów, wygląda jednak na więcej lat niż ma w istocie. Głos jej jest dźwięczny, a polszczyzna dość poprawna.

Opowiadała ona, że ojciec jej wraz z Abą byli dostawcami mięsa dla wojska i wtenczas przychodziła do Aby po dwa lub trzy razy na tydzień. Kiedy się zaś przed kilku miesiącami spółka rozwiązała, bardzo rzadko tylko się widywali, a o tajnych schadzkach wcale mowy niema. W ogóle zaprzeczała Sara stanowczo temu, jakoby miała romans z Abą Druckerem. Na przedstawienia przewodniczącego, że przecież widziano ją nieraz gruchającą z Abą, mówiła Sara, że wieści takie rozpuszczają o niej Grünrockowie, z zemsty za to, iż ona udaremniła małżeństwo ich córki z jej bratem, dowiedziawszy się o jej zdrożnem prowadzeniu się. Przewodniczący każe w tem miejscu sprowadzić z sali świadków Mirlę Grünrock, która poczyniła była zeznania co do romansu Aby w celu skonfrontowania jej z Sarą.

Przy tej konfrontacyi wpadła Sara w niepohamowaną złość mówiąc do Mirli: „Gdybym nie była przed sądem tobym ci w oczy napluła“. Obie dziewczyny zaczęły się kłócić i skakać sobie do oczu i tylko z trudem uspokoił je przewodniczący.

Rozprawa trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów 26 lutego.

Prezydent ministrów hr. Kazimierz Badeni przybył dzisiaj do Lwowa popołudniowym kuryerskim pociągiem.

Z Izby notaryalnej. Prezydyum Izby notaryalnej obejmuje po śp. Jasińskim rejent p. Lezartowicz. Kancelaryę notaryalną śp. Jasińskiego prowadzić będzie p. Stanisław Tokarski, dotychczasowy pierwszy koncypient.

Odznaczenie. Nadradzca budowniczy w oddziale technicznym lwowskiej dyrekcyi poczt i telegrafów p. Aleksander Stroka, otrzymał order żelaznej korony 3 klasy.

Do prezydenta sądu apelacyjnego Exc. Tchórznickiego dochodziły od pewnego czasu częste skargi, że zegarki sędziów, przeznaczonych do odbywania terminów w sekcyi I lwowskiego sądu powiatowego, zwłaszcza po południu, bardzo niedostatecznie fungują, wskutek czego strony wezwane na godzinę 4tą, muszą czekać na przyjście sędziego nieraz godzinę i więcej. P. prezydent chciał się o tem naocznie przekonać. W tym celu udał się w tych dniach o 4tej po południu niespodziewanie do sekcyi I i usiadł w sali rozpraw pomiędzy stronami, czekającemi na przybycie sędziego. Mijały minuty, kwadranse, a sędzia nie przybywał. Po godzinie czekania pojawił się w sali jeden z młodszych urzędników a na zapytanie prezydenta Tchórznickiego, czy wkrótce sędzia przybędzie, bo on już długo czeka, odpowiedział niezbyt grzecznie, nie poznawszy swego najwyższego przełożonego: „Pan może jeszcze poczekać“. I znowu mijały minuty, kwadranse. Wreszcie przebrała się cierpliwość p. prezydenta; przystąpił znowu do adepta na sędziego i prosił go, aby posłał woźnego po sędziego. Szorstka odpowiedź zniewoliła p. prezydenta do przedstawienia się. Konsternacyę, jaka opanowała młodego urzędnika, trudno opisać, nie potrzeba też dodawać, że zaraz pojechał woźny po sędziego fiakrem. Ze względu, że podobno prezydent Tchórznicki zapowiedział w sekcyi I dalsze niespodziewane wizyty, strony wzywane na termina popołudniowe mogą być pewne, że zegarki sędziów będą iść zgodnie z zegarem ratuszowym.

Podwyższenie płac urzędników w gal. Tow. kredytowem ziemskiem. Kilka dni temu umieściliśmy notatkę, zawierającą kilka dorywczo zebranych szczegółów o projektowanem, przez dyrekcyę Tow. kredytowego, powiększeniu płac urzędników tej instytucyi. Projekt ten wniesiony będzie na walnem zgromadzeniu delegatów Towarz. kredytowego, które się odbędzie 1 i 2-go marca b. r., a ze względu, że losy tego projektu i jego brzmienie interesują szeroki ogół, nie od rzeczy będzie podać o nim obszerniejszą relacyę.

Powodami, jakie skłoniły dyrekcyę do wypracowania nowego, polepszającego wyposażenia urzędników etatu, były: wzgląd na ogólną drożyznę, burzącą wszelki ład w gospodarstwie niższego urzędnika, a bardzo uciążliwą dla wyższych urzędników, obarczonych liczniejszą rodziną; fakt, że wobec konieczności małej liczby posad najwyższych, widoki niższych urzędników na te najlepiej dotowane posady są bardzo małe; przeświadczenie, że tylko wtedy można zapewnić instytucyi uzdolnione, fachowo wykształcone siły, jeśli wyposażenie ich nie będzie gorsze od wyposażenia urzędników państwowych; — wreszcie przekonanie, że urzędnicy, oceniając dobre chęci dyrekcyi i lepiej wyposażeni, tem gorliwiej będą pracować dla dobra instytucyi. Powody te, mające na oku zarówno dobro urzędników jak i instytucyi trafią bezwątpienia do przekonania członkom walnego zgromadzenia i zapewnią projektowi dyrekcyi powszechne uznanie i potwierdzającą uchwałę.

Projektowana podwyżka płac, pomimo, że jest dość znaczną nie zwiększy zbytnio wydatków zarządu z tego względu, że dyrekcya projektuje równocześnie zwinięcie sześciu dość kosztownych posad, których dalsze istnienie po przeprowadzonej w tym roku reorganizacyi buchalteryi okazało się zupełnie niepotrzebnem. Projekt nowego etatu zatrzymuje główną zasadę etatu uchwalonego w r. 1893, t. j. podział urzędników na 5 kategoryi a w zestawieniu z nim przedstawia się jak następuje: Dawny etat zawierał 47 posad — projekt nowego etatu zawiera ich 41.

Podwyżki są następujące:

Kategorya V (najniższa) urzędnicy manipulacyjni i praktykanci: *Trzy posady urzędników manipulacyjnych*, płaca roczna według etatu z roku 1893 wynosi 700 złr. według projektu 850 złr, kwaterowego w kwocie 400 złr. nowy etat nie zmienia, — razem według nowego projektu 1.250 złr., podwyżka wynosi więc 150 złr. Ponadto przyznaje projekt manipulantom dwa dodatki co 5 lat po 100 złr., czego pierwej nie mieli.

Jedna posada urzędnika manipulacyjnego, według dawnego etatu 800 złr., według projektu 900 złr., kwaterowe niezmienione 400 złr. — razem według nowego etatu 1.300 złr.; podwyżka wynosi więc 100 złr. rocznie. Również według projektu dwa pięciolecia po 100 złr.

Jedna posada urzędnika manipulacyjnego według nomenklatury projektu: „starszego urzędnika manipulacyjnego“: płaca roczna nie zmieniona, zaś kwaterowe z 400 złr. zwiększone na 500; podwyżka o 100 złr. Do tej posady przywiązuje także projekt prawo pobierania dwóch pięcioleci po 100 złr.

Dziesięć posad praktykantów: płaca roczna według dawnego etatu 500 złr., według projektu 600 złr., podwyżka wynosi 100 złr. Ponadto zapewnia projekt praktykantom dwa trzechlecia po 100 złr.

Kategorya IV. *Czterech asystentów II klasy*: płaca roczna według starego etatu 600 złr., według projektu 750 złr., kwaterowe według dawnego etatu 150 złr., według nowego 350 złr. — razem 1.100 złr.; podwyżka wynosi więc 350 złr. Według dawnego etatu prawo do 2 pięcioleci po 150 złr., według projektu: do dwóch czterolecі po 100 złr.

Trzy posady asystentów I klasy: płaca roczna według dawnego etatu 700 złr., według projektu 850 złr., kwaterowe z 200 złr. zwiększono na 400 złr. — razem według projektu 1.250 złr. Podwyżka wynosi więc 350 złr. W miejsce dwu pięcioleci po 150 złr. dwa czterolecia po 100 złr.

Jedna posada asystenta I klasy przeznaczona dla prawników, według dawnego etatu 800 złr., według nowego 950 złr, kwaterowe zwiększono z 200 złr. na 400 złr. — razem dotacya posady według projektu: 1.350 złr. Podwyżka wynosi więc 350 złr. rocznie. Dwa pięciolecia po 150 złr. zmienia projekt na dwa czterolecia po 100 złr.

Dotacya wszystkich posad kategoryi IV odpowiada XI randze płac urzędników państwowych.

Kategorya III. *Trzy posady adjunktów II klasy*: płaca roczna według dawnego etatu 800 złr., według projektu 1.050 złr, kwaterowe zwiększone z 400 złr. na 500 złr. — razem według projektu 1 550. Podwyżka wynosi więc 350 złr. W miejsce dwu pięcioleci po 150 złr, 2 czterolecia tej samej wysokości.

Jedna posada adjunkta II klasy (przeznaczona dla prawnika): płaca roczna według etatu dawnego 950 złr., według projektu 1 100 złr., kwaterowe zwiększone z 400 złr. na 500 złr. — razem według projektu 1.600 złr. Dwa pięciolecia po 150 złr. zmienia projekt na dwa czterolecia tej samej wysokości.

Trzy posady adjunktów I klasy: płaca według etatu dawnego 1000 złr., według projektu 1 150 złr., kwaterowe zwiększa projekt z 400 złr. na 500 złr. — razem 1650 złr., a zatem o 250 złr. więcej. Zamiast dwóch dodatków pięcioletnich dwa dodatki czteroletnie po 150 złr.

Jedna posada adjunkta I klasy (przeznaczona dla prawnika): płaca dotychczasowa 1 100 złr., projektowana 1 250 złr., kwaterowe zwiększone ze 100 złr. na 500 złr. — razem według projektu 1.750 złr., dwa dodatki co lat pięć po 150 złr. zmienia projekt również na dwa dodatki tej samej wysokości co lat cztery.

Wyposażenie wszystkich posad kategoryi III odpowiada X randze płac urzędników państwowych.

Kategorya II.

Trzy posady oficyałów II klasy: płaca według dawnego etatu 1200 złr. rocznie, według projektu 1400 złr., kwaterowe 500 złr. bez zmiany — razem według projektu 1900 złr. Podwyższenie o 200 złr. Należące do tych posad dwa pięciolecia po 150 złr. pozostawia projekt bez zmiany.

Dwie posady oficyałów I klasy: dawna płaca 1400 złr. rocznie, projektowana 1600 złr., kwaterowe 500 złr. i dwa pięciolecia po 150 złr. bez zmiany razem nie licząc dodatków według projektu 2.100 złr. — więc razem podwyżka o 200 złr. rocznie.

Jedna posada oficyała I klasy (przeznaczona dla prawnika): dotychczasowa płaca 1600 złr. rocznie, projektowana 1800 złr., kwaterowe 500 złr. i dwa pięciolecia po 150 złr. bez zmiany — razem bez dodatków 2300 złr., więc również podwyżka o 200 złr.

Posady kategoryi II. odpowiadają IX randze urzędników państwowych.

Kategorya I.

Posady kontrolora i kasyera: płaca roczna według starego etatu 1800 złr., według projektu 2000 złr., kwaterowe tej samej wysokości, co w dawnym etacie 600 złr. — razem 2600 złr. Dwa pięciolecia po 200 złr. bez zmiany. Podwyżka wynosi więc 200 złr. Posady te odpowiadają VIII randze płac urzędników państwowych.

Posada sekretarza: płaca roczna według starego etatu 2000 złr., według projektu 2400 złr., kwaterowe tej samej wysokości, co w dawnym etacie 600 złr., razem 3000 złr.; dwa pięciolecia po 200 złr. zwiększono na 300 złr. Ogółem podwyżka wynosi 400 złr. Wyposażenie tej posady odpowiada VII randze płacy urzędników państwowych.

Wreszcie nowa posada naczelnika rachunkowości i kasy: systemizowana w miejsce dawnej posady buchaltera: 3800 złr. rocznie. Koszt utrzymania nowego etatu wynosić będzie rocznie 59200 złr.; koszt dawnego etatu z r. 1893, pomimo iż zawierał o sześć posad więcej niż nowy, wynosił tylko 49250 złr.

Prezydyum kraj. Dyrekcyi skarbu zamianowało oficyałów rachunkowych dyrekcyi skarbowej rewidentami rachunkowymi dyrekcyi skarbu: Józefa Marka, Edwarda Uibralla, Emila Gdulę, Józefa Nogę, Władysława Łopińskiego, Włodzimierza Zielińskiego, Ludwika Hirscha, Michała Grossa, Leodgarda Schächtla, Józefa Mikołajskiego, Józefa Chłopeckiego, Emila Kunickiego i oficyała rachunkowego Namiestnictwa Bronisława Sendzimira. Oficyałami rachunkowymi asystentów rachunkowych dyrekcyi skarbowej: Feliksa Chodorowskiego, Oskara Zippera, Michała Urbańskiego, Leonarda Barabasza, Józefa Dabrawskiego, Wiktora Chmurowicza, Ignacego Rudnickiego, Włodzimierza Sigmunda, Emila Demianowskiego, Emila Weitymana, Piotra Polańskiego, Jana Kulika, Władysława Szameita; kontrolerów urzędów podatkowych: Władysława Hisztina, Andrzeja Miłaszewskiego i Beneszka; asystentów rachunkowych Namiestnictwa: Kazimierza Kierszkiego i Leona Blansteina oficyałami rachunkowymi dyrekcyi skarbu. Asystentami rachunkowymi: praktykanta konceptowego dyrekcyi skarbu Sylwestra Müllera, praktykanta rachunkowego Namiestni-

ctwa Stanisława Karola Bieleckiego i praktykantów rachunkowych dyrekcyi skarbu: Jozafata Gwardzińskiego, Bolesława Godlewicza, Władysława Weinera, Jana Nowickiego, Kazimierza Nowickiego, Kazimierza Michalskiego, Dominika Fedorowskiego, Michała Bazyluka, Władysława Farwowskiego, Aleksandra Kijanowskiego, Michała Neuwirta, Mikołaja Hryciowa i Jana Soniewickiego.

W obronie czci. Otrzymujemy następujące pismo, z prośbą o umieszczenie:

Wielmożny Panie Redaktorze!

W imię prawdy prosimy o łaskawe umieszczenie niniejszego pisma:

Wobec artykułu jaki pojawił się w nr. 52 *Humorysty* z dnia 25 b. m. 1897 a wymierzonego przeciw dyrektorowi Ludwikowi Hellerowi poczuwamy się do obowiązku wyrażenia naszego oburzenia z powodu tego artykułu, który targa cześć i honor uczciwego i zasługującego na szacunek człowieka.

Pracując wspólnie z dyrektorem Ludwikiem Hellerem, człowiekiem nieskazitelnym i nieposzlakowanym na honorze, sumiennym w wypełnianiu nietylko swoich zobowiązań, ale chętnym w czynieniu wszelkich możliwych usług, chcemy niniejszem pismem dać wyraz najszczerszego przywiązania i szacunku, jakim go otaczamy. Równocześnie dodać musimy, że po dokładnem zbadaniu sprawy, przekonaliśmy się, iż artykuł *Humorysty* jest niezgodny z prawdą.

Racz przyjąć Wielmożny Panie Redaktorze wyrazy najgłębszego szacunku.

Roman Żelazowski, Stanisław Boguski, Stanisław Jaroński, Feliks Feliksiewicz, Ed. Grabowiecki, Jednowski, J. Jeremin, Benedykt Remy, Adolf Walewski, Franciszek Żymirski G Górski, W. Kwiatkiewicz, A. Kliszewski, J. Kratochwil, Julian Myszkowski, Leonard Neuman, Ludwik Wostrowski, Stanisław Hierowski, J. Kasprzycki, Józef Chmieliński, Ryszard Ruszkowski, Henryk Jarecki, Franciszek Słomkowski.

Nadto donoszą nam, że wczoraj chóry teatralne jakoteż orkiestra urządziły panu dyrektorowi Hellerowi owacyę dla okazania mu swojej sympatyi i szacunku.

Ponieważ — jak już wczoraj donieśliśmy — obrońca p. Hellera dr. Lilien wniósł w tej sprawie skargę do sądu, przeto nie wypada roztrząsać szczegółów zajścia; dla objaśnienia jednak naszych czytelników, o co tu chodzi, musimy zaznaczyć, iż rzecz miała się tak:

Pan Orzelski, znany tenor operetki lwowskiej, zachował się na próbie w teatrze wobec p. Hellera w sposób taki, że p. Heller, jako jego przełożony, czuł się tem dotknięty. Nazajutrz p. Orzelski udał się do sekretaryatu teatru z prośbą o zaliczkę. Sekretaryat zaliczki odmówił. Wówczas p. Orzelski wszedł do gabinetu p. dyrektora Hellera, i rozpocząwszy tam energiczne domaganie się zaliczki, zachowywał się znowu w sposób, który mógł dotknąć jego przełożonego. Wskutek tego dyrekcya teatru dała p. Orzelskiemu dymisyę, a w parę dni potem dwutygodnik humorystyczny wydawany przez pana Brandowskiego pt. *Humorysta* zamieścił w świeżo wydanym numerze artykuł, w którym — występując w obronie p. Orzelskiego — dotknął czci p. Hellera.

Tak wygląda ta sprawa w ogólnych zarysach, w szczegóły zaś wdawać się nie chcemy, bo zatarg rozegra się przed kratkami sądowemi. Nadmienić jednak musimy — nie dotykając nikogo i nie chcąc nikomu ubliżyć — że naszem zdaniem w instytucyi tak licznej, jak teatr, gdzie zgodna praca kilkuset jednostek tworzy dopiero całość jednolitą, musi koniecznie być utrzymaną karność i subordynacya, bo w przeciwnym razie powstałaby anarchia i teatr musiałby z konieczności rzeczy upaść, co oczywiście odbiłoby się przedewszystkiem na samych artystach.

Śp. Jan Czaykowski zapisał cały majątek wnukom swoim, tj. dzieciom śp. Aleksandra Czaykowskiego, a mianowicie z gotówki około 200 000 złr. wnuczce Jadwidze 150 000, a resztę i dobra Kamionka wołoska, w powiecie żółkiewskim, wyłącznie uniwersalnemu sukcesorowi, nieletniemu Romanowi Czaykowskiemu. Z pomiędzy kilku drobnych legatów znaczniejszym jest legat dla galic. Towarz. muzycznego w kwocie 3000 złr. Za życia wyposażył śp. Czaykowski znacznie córkę swoją śp. Klaudyę Tustanowską i oddał znaczny majątek synowi swemu śp. Aleksandrowi. Na opiekuna z testamentu powołany został brat stryjeczny zmarłego p. Wiktor Władysław Czaykowski, właściciel dóbr, poseł do Rady państwa i na sejm krajowy, który uprosił na zastępcę swego do interesów prawnych spadkowych, drugiego brata stryjecznego dra Roberta Czaykowskiego.

Stare grzechy. Niejakiego Karola G. aresztowano temu kilka dni we Lwowie pod zarzutem, iż jest sprawcą kradzieży 1.500 złr., popełnionej w filii Towarzystwa krak. ubezpieczeń od ognia, a dotąd nie wykrytej. O popełnienie tej kradzieży podejrzany był Pniaczek-Kalinowski, ale ten, przyznając się do kradzieży 20.000 złr., stanowczo zaprzeczył, jakoby był sprawcą i kradzieży 1 500 złr. Pierwszą poszlaką, która naprowadziła na podejrzenie, iż G. jest sprawcą tej kradzieży było zastanie go późnym wieczorem w krużgankach filii Towarzystwa krakowskiego. Aresztowany G. nie umiał wytłumaczyć, co go skłoniło do błąkania się późną porą w filii Towarzystwa. Śledztwo zarządzone nagromadziło inne poszlaki, które spowodowały aresztowanie. Pogłoski, jakoby aresztowanie p. G. było w jakiej styczności z aresztowanymi w sprawie zdrady stanu Waniczkiem i Bartmanem są nieuzasadnione.

Umarli żyją. W ostatnich kilku dniach przebiegły przez prasę galicyjską, a nawet europejską, notatki o śmierci dwóch osobistości, które na szczęście pozostają przy życiu, a jedna z nich nawet cieszy się najlepszem zdrowiem. Pierwsza notatka dotyczyła dra Piotra Forysta, adwokata krajowego w Tarnowie i wiceprezesa tamtejszej Rady powiatowej, druga zaś mistrza gry szachowej, Steinitza. Otóż dr. Piotr Foryst donosi, że wiadomość o jego zgonie jest prostym wymysłem, obliczonym prawdopodobnie na wyrządzenie zmartwienia rodzinie dr. Forysta, mieszkającego po za Tarnowem. Co do Stenitza zaś, to jak donoszą z Moskwy, znajdował się on na łożu boleści, lecz żyje i życiu jego na razie przynajmniej nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Wiadomości dyecezyalne. Rz.-kat. archidyecezya lwowska: Instytucyę kanoniczną na probostwo w Suczawie otrzymał ks. Józef Cewe, tamtejszy administrator. Odznaczony *exp. can.* ks. Andrzej Pankiewicz, prob. w Czerneliowie mazow. Jurysdykcyę otrzymali: O. Jan Kapistran Cieślik, Bernardyn, przeniesiony z konwentu sokalskiego do Lwowa i O. Hieronim Wojnarowicz, Reformat w Rawie ruskiej. Zmarł dnia 22 lutego ks. Eugeniusz Pietruski, proboszcz w Kochawinie, jubilat, ur. w r. 1818, wyśw. 1838. *R. i. p.*

Dyecezya przemyska: Administratorem w Dylągowej zamianowany ks. M. Gardziel, wikary tamtejszy. Zrezygnował z posady i przechodzi w stały stan spoczynku ks. Józef Sobczyński, prob. i dziekan w Miechocimie. Konkurs na probostwa w Dylągowej i Miechocinie ogłoszony do dnia 31 marca b. r.

Szkoła więźniów. Przez dwa dni, tj. wczoraj i dziś odbywał się w zakładzie karnym przy ulicy Kazimierzowskiej półroczny popis wychowanków istniejącej tam szkoły więziennej. W wielkim łańcuchu pedagogicznym szkoła ta stanowi jedyne w swoim rodzaju i najbardziej interesujące ogniwo, a zarówno pod względem wyjątkowego charakteru swojej misyi cywilizacyjnej, jak pod względem wyjątkowej odporności powierzonego sobie materyału wychowawczego, uważaną być może za unikat. Uczniowie pobierają naukę przez dwa lata, a po ukończeniu jej wychodzą zupełnie niepodobni do owych półdzikich, brutalnie usposobionych przestępców, jakimi byli wkraczając w próg sali szkolnej, gdzie oprócz nauki czytania, pisania, rachunków, śpiewu, muzyki, gospodarstwa rolnego, nauk przyrodniczych itd. podlegają bezustannie dobroczynnemu i umoralniającemu wpływowi katechetów.

Sam widok egzaminu jest niesłychanie oryginalnym. W dużej, jasnej i hygienicznej sali, jakiej zakładowi karnemu mogłoby pozazdrościć niejedno gimnazyum galicyjskie, zasiada w ławkach kilkudziesięciu więźniów w grubych, piaskowego koloru mundurach aresztanckich. Dziwna rzecz, że mało spostrzegamy wśród nich typów lombrosowskich, tu i owdzie tylko wychyla się z ławki brzydka o wstrętnym wyrazie twarzy postać, zresztą spotyka się przeważnie fizyonomie zwyczajne, nierzadko uderzające inteligencyą i bystrością. W szkole nauczyli się mówić poprawnie, tylko w ruchach pozostały niezatarte ślady gminnego pochodzenia.

Egzamin, któremu przysłuchiwali się: delegat gr. kat. konsystorza ks. Biliński, delegaci Rady szkolnej krajowej dr. Lewicki i okręgowej inspektor Tokarski, prokurator Seredowski, zastępca prokuratora Kilian i naddyrektor zakładu karnego Podczaszyński, świadczył o bardzo rozumnym i praktycznym sposobie cywilizowania tych grubych i niskich natur. Cała prawie nauka zdąża w tym kierunku, ażeby w byłych mordercach, złodziejach i oszustach obudzić i utrwalić dodatnie instynkty, do których trafia się zapomocą najprymitywniejszego, bo obrazowego sposobu przedstawiania rzeczy. Na próbkę przytaczamy ustęp, wyjęty z ust więźnia który streszczał rzecz poprzednio przeczytaną: „Nie powinniśmy dręczyć zwierząt—mówi więzień—niestety u nas na wsi zdarza się, że chłop związuje cielę za nogi i niesie je przewieszone przez plecy. Jakby to był, gdyby jego samego związali za nogi i nieśli na drągu?"

Nauki udzielają p. Garczyński i Dumitraszkiewicz oraz ks. Klusik i ks. Temnicki, zaś prof. seminaryum p. Biczaj uczy bezpłatnie gospodarstwa rolnego i ogrodownictwa, do którego to celu istnieje w zakładzie osobny ogród. Tak więc wychowankowie szkoły wychodzą z niej jako ludzie umoralnieni i mogący uczciwie i pożytecznie pracować. Wszystkich uczni jest 235 a w tej liczbie i bohaterowie odbytych niedawno senzacyjnych rozpraw, jak Graczyła, Strzelecki i inni, przy każdem zaś nazwisku widnieje w katalogu fatalna cyfra wymiaru kary i rodzaj popełnionej zbrodni.

Konkurs na 6 posad nauczycielskich rozpisuje Rada szkolna okręgowa w Podgórzu. Termin do 10 kwietnia.

Rozbite zgromadzenie. W środę 24 b. m. o godz. 7 wieczorem zebrało się w sali Rady miejskiej w Krakowie kilkadziesiąt osób (za zaproszeniami) na zgromadzenie przedwyborcze. Na zgromadzeniu tem, jako kandydat z kuryi V stanąć miał dr. Szczepan Mikołajski. Tymczasem *Gazeta wyborcza* wezwała „towarzyszy," aby przybyli na zgromadzenie w poważnej liczbie i zademonstrowali przeciw podobnym poufnym zebraniom. Posłuszni temu wezwaniu socyalni demokraci już o godz. $6\frac{1}{2}$ wieczorem zebrali się przed magistratem w znacznie-jszym zastępie i mimo służby miejskiej i straży policyjnej wtargnęli na salę, gdzie zebrało się kilkadziesiąt osób za zaproszeniami. „Towarzysze" rozbili zebranie i wśród śpiewu „Czerwonego sztandaru" odbyli własne zebranie na rzecz kandydatury p. Daszyńskiego.

Napad. W tych dniach jakiś anarchista napadł na ulicy w Hadze na holenderskiego ministra kolonii i znieważył go czynnie. Sprawcę zamachu aresztowano.

Szkodliwość woalek. Amerykański okulista Wood w jednem z lekarskich czasopism wykazuje szkodliwość noszenia woalek, bo osłabiają wzrok, a prócz tego sprawiają bole głowy i nudności. Wood badał rozmaite gatunki woalek i przyszedł do przekonania, że: 1) każda woalka przeszkadza w dokładnem rozróżnianiu przedmiotów, tak oddalonych jak bliskich, 2) najbardziej szkodliwemi są woalki upstrzone kropkami lub znaczkami, 3) przy woalkach niekropkowanych, wzrok przy równych zresztą warunkach, cierpi tem bardziej, im więcej kratek przypada na 1 cm. kwadratowy czyli im gęściejszą jest siatka; tkanina woalki gra także pewną rolę w osłabianiu oczu; w każdym razie siatka z pojedyńczych grubych nici mniej szkodzi niż siatka z nici podwójnych, 5) najmniej szkodliwemi dla wzroku są woalki bez kropek i pankcików, bez włosów i figurek z większemi prawidłowemi kratkami z pojedyńczych nici. Jeśli tedy woal jest już niezbędną częścią stroju kobiecego, to należy przynajmniej: po pierwsze wybrać sobie najmniej szkodliwy gatunek, po drugie nigdy nawet nie próbować czytać przez woalkę.

Płomień świecy przy niskiej ciepłocie. Według „Scient. Amer." pali się w okolicach bieguno-wych przy 85° zimna, płomień świecy woskowej inaczej, jak przy zwykłej ciepłocie. Wosk zaledwo się stapia, a płomień jest bardzo słaby i ginie w rurce, która się wytwarza wzdłuż knota. Jeżeli po bokach świecy wywierci się w wosku otwory, wówczas świeca spala się do końca, pozostawiając na całą swą długość rurkę z wosku, dopływające bowiem przez otwory bardzo zimne powietrze, przez płomień dostatecznie nie ogrzane, przeszkadza stopieniu całego wosku.

Stan powietrza. T. o 9 rano + 4 R., w poł. + 5 R. Bar. 764. Spada. Deszcz.

Karnawał zawinił.

— Więc pani stanowczo odmawiasz mi swojej ręki? — rzekł do panny kawaler o skromnych fundaszach

— Stanowczo nie odmawiam. Zobaczę, namyślę się jeszcze, karnawał w tym roku taki długi.. — odpowiedziała panna, posiadająca niewielki posag.

Na wsi.

— Poluje sąsiad dobrodziej?

— Naturalnie.

— Na zajączki?

— Ale gdzie tam? Na żydów poluję, ponieważ mi ciągle pieniędzy potrzeba.

W kuźni. Majster do czeladnika: Nie wal tak do licha w kowadło.. To przecież nie fortepian.

Repertuar teatralny. Dziś w piątek „Szczęście w zakątku", komedya w 4 aktach Sudermana, z p. Żelazowskim w roli Röcknitza. W sobotę po poł. dla młodzieży szkolnej „Halszka z Ostroga", dramat historyczny w 5 aktach Józefa Szujskiego, wieczorem o pół do 8-mej trzeci występ Aleksandra Bandrowskiego „Żydówka", wielka opera w 5 aktach Halevy'ego. Rachelą będzie pani Camilowa, Eudoksyą panna Behussówna. W niedzielę po południu o 3 ciej „Jaś i Małgosia", opera w 5 aktach Hamperdincka, wieczorem o pół do 8-mej „Pajace", opera w 2 aktach Leoncavalla, występ pani Zofii Konarskiej, oraz pp. Myszugi i Górskiego. Rozpocznie „Cavaleria rusticana", z panną Strasern jako Santuzzą. W poniedziałek z powodu reduty artystycznej przedstawienia nie będzie. We wtorek po raz 3-ci „Lohengrin", wielka opera w 3 aktach a 4odsłonach R. Wagnera, 4 ty występ Aleks. Bandrowskiego. We środę po raz 1-szy „Niewolnice z Pipidówki", komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Drugie przedstawienie „Lohengrina" przyjęła nasza publiczność z większym jeszcze entuzyazmem. I nic dziwnego. Soliści, przeszedłszy przez ogniową próbę przedstawienia, oraz pewniejsi w swych partyach, mogli z całą swobodą oddawać się grze i swemu zapałowi artystycznemu bez trwogi o rozminięcie się z batutą kapelmistrza; a rolę Elzy — interpretowaną na premierze przez debiutantkę, od której wymagać nie można, żeby podołała tak trudnemu zadaniu — śpiewała wczoraj p. Camilowa, artystka wytrawna i rutynowana, a przedewszystkiem obdarzona ślicznym głosem, dla którego nie ma trudności wokalnych. Być może, iż rola ta nie jest stworzona dla pani Camilowej; tem większa zasługa jej talentu, warunków głosowych i rutyny artystystycznej, które złożyły się na znakomitą całość, doskonałą pod każdym względem kreacyę, godną takiego partnera, jak Aleksander Bandrowski. Na szczególne uznanie zasługuje gra p. Camilowej, pełna zrozumienia i przejęcia się rolą, a jest to zaiste trudnem zadaniem nie zapomnieć ani na chwilę o zadaniu aktorskiem, mając do pokonania partyę tak wielką i tyle trudności wokalnych przedstawiającą. W ustępach solowych zachwycała nas p. Camilowa pięknym głosem i deklamacyą wyrazistą, w ensamblach zaś dominowała dzielnie nad orkiestrą i rozwinęła wiele siły dramatycznej; jednem słowem wyzyskała wszystkie efekta swej roli, za co publiczność darzyła artystkę częstymi i gorącymi oklaskami.

Brak nam superlatywów, aby o p. Bandrowskim powiedzieć jeszcze cokolwiek pochlebnego po ostatniem sprawozdaniu z „Lohengrina". Sala teatralna — która wczoraj również była wyprzedana — trzęsła się od hucznych oklasków, jakimi publiczność wyrażała swój niekłamany zachwyt temu mistrzowi. Chcąc porównać tego artystę z którymkolwiek ze słynnych Lohengrinów, odszukujemy wielkie podobieństwo z tenorem wiedeńskiej opery nadwornej Winkelmanem, jeżeli się cofniemy o jakie dziesięć lat wstecz, kiedy ten śpiewak z Bożej łaski był na zenicie swego artyzmu. Ten sam spokój w grze, to samo umiarkowanie, które kreacyi jego nadaje tak szlachetny charakter i sprawia podniosłe wrażenie, bo przekonywuje nas, że artysta stoi ponad swojem zadaniem. Na uwagę zasługuje — pomijając wszelkie zalety deklamacyi — wyraźna dykcya artysty, gdyż bez wątpienia nawet czwarta galerya zrozumie każdą zgłoskę, wypowiedzianą wśród fortissima lub pianissima, i nie potrzeba czytać libretta, by zrozumieć treść opery.

Z artystów biorących udział w przedstawieniu wczorajszem jedynie pp. Górski i Jeromin odznaczają się wyraźną dykcyą; u innych mimo najszczerszej chęci nie zrozumieliśmy ani słowa.

Drugie przedstawienie Lohengrina było więc znowu szeregiem tryumfów wielkiego artysty, któremu wręczono po akcie pierwszym srebrny wieniec i wspaniały wieniec laurowy od komisyi artystycznej, która jak wiadomo nie jest skora do urządzania owacyi. Panu Remy, który śpiewa Herolda bardzo poprawnie, musimy doradzić, by wlał w swą partyę odrobinę temperamentu bez którego Herold będzie zawsze monotonnym, a tempo zanadto wolne rozwleka niepotrzebnie całą allokucyę do narodu w 2 odsłonie.

O wiele piękniej śpiewał wczoraj p. Jeromin, i zasłużył na szczere uznanie, szczególnie za modlitwę 1-go aktu a pan Górski był nadzwyczaj dobrze dysponowanym i grał znakomicie. Publiczność słuchała z niezwykłem przejęciem i niezawodnie przyjdzie powoli do przekonania, że opery Wagnera: Lohengrin, Tannhäuser i Meistersingery są ostatnim wyrazem sztuki na tem polu, jak powiada słynny muzyk Hans Richter. Meistersingery jako opera na wskróś niemiecka nie dadzą się przełożyć na język polski. — Tannhäusera jednak usłyszymy podobno we Lwowie staraniem dyrekcyi, która nie szczędzi ani pracy, ani kosztów by sezon operowy zapoznał publiczność z arcydziełami operowemi nowszych czasów. Cokolwiek by jednak przedstawiono, nic nie dorówna piękności Lohengrina, który podług autentycznych źródeł był benjaminkiem Wagnera, najulubieńszem dzieckiem jego geniuszu.

Mise en scène w trzeciej odsłonie przez lepsze ustawienie personalu i wprowadzenie światła, stanowczo zyskała, jak w ogóle reżyserya opery tym razem o wiele była staranniejszą. Prześlicznej i doskonale wykonanej uwertury jakoteż pierwszej sceny Lohengrina nikt prawie nie słyszał, gdyż pewna część publiczności wchodząc do teatru o 20 lub 30 minut za późno, zwraca całą uwagę na siebie, robi szmer i zmusza już obecnych gości do wstawania z miejsc, byleby więc z korzyścią dla sztuki, dla publiczności rzeczywiście muzykalnej i niemniej dla artystów, by podobnie jak w Wiedniu, w Warszawie i w ogóle w teatrach większych od rozpoczęcia uwertury aż do końca pierwszego aktu wstęp do miejsc parterowych był wstrzymany. Dlaczegoż teatr stołeczny miałby stać niżej od sali koncertowej choćby na prowincyi, gdzie nie wolno wchodzić podczas wykonania pierwszego numeru, gdyż nie podlega wątpliwości, że łoskot jaki sprawia krzesło teatralne niweczy usiłowania dziesięciu choćby najlepszych skrzypków i pianissima tej wartości, jak początek uwertury do Lohengrina. Punktualność jest cnotą, którą Francuzi nazywają *la politesse des rois.*

F. Neuhauser.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 24 lutego.

(Z.) Nad bilansem Zakładu kredytowego przeszła już giełda do porządku dziennego, to też nie oddziaływał on dziś wcale na tendencyę targu. Oddziaływało natomiast i to ujemnie zbliżające się ultimo. Nieufność do słabszych żywiołów sprawia, że spekulanci nie cieszący się bardzo dobrym kredytem nie mogą swych zobowiązań prolongować na marzec. Z tego powodu było dziś dużo sprzedaży, które wywarły znaczny nacisk na kursa. Gdy ustały te transakcye nastąpiła mała repryza, podniesiona zwyżkowem usposobieniem giełdy londyńskiej i berlińskiej, w każdym atoli razie kursa zamknięto niżej niż wczoraj.

Oświadczenie greckiego ministra Skouzesa, że Grecya prawdopodobnie nie będzie mogła zapłacić najbliższego kuponu, wywołało w Berlinie i Londynie silny spadek renty greckiej. Kurs tej renty jest obecnie najniższym ze wszystkich walorów europejskich, wynosi bowiem 25 za 100.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 359·15, węgierskie 394·—, Anglobanki 151·—, Uniony 282·—, Bankvereiny 251·—, Länderbanki 235 25, Ludwiki 217·—, Czerniowieckie 283 50, Elbethale 263 50, Renta papierowa 101·10, srebrna 101·10, austryacka złota 122·55, austr. renta wal. kor. 100·30, węgierska złota 121·90, węgierska renta wal. kor. 98·95, dukat 5·68, 20-frankówka $9·53\frac{1}{2}$, marki 11·74, ruble $1·26\frac{1}{2}$.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 26 lutego. Cesarz wystósował do prezesa gabinetu hr. Badeniego pismo odręczne, w którem wyraża mu współczucie z powodu śmierci jego matki.

W dyslokacyi okrętów austro-węgierskich na wybrzeżach Krety zaszła ta zmiana, że świeżo przybyły okręt „Satellite" zluzował okręt „Sebenico" i zajął jego miejsce w przystani Kandyi, „Sebenico" zaś popłynął do Kanei. Okręt wieżowy „Arcyksiężna Stefania" odpłynął z Kanei do Selino.

Prezes gabinetu hr. Badeni odjechał wczoraj wieczorem do Lwowa na pogrzeb matki.

Wiedeń 26 lutego. Tutejsi studenci greccy urządzili wczoraj filhelleńską demonstracyę. Prezes komitetu filhelleńskiego dr. Konstanty Christomanos zaprosił studentów na zgromadzenie do uniwersytetu, ponieważ jednak rektor nie chciał użyczyć im sali, przeto udali się oni w liczbie około 300 do pobliskiej kawiarni „Arcaden-Café". Oprócz Greków byli między nimi także Rumuni, Kroaci, Serbowie i Dalmatyńcy. Wkrótce po ich przybyciu zjawił się komisarz policyi i rozwiązał zgromadzenie. Z kawiarni udali się studenci przed konsulat grecki i wznosili okrzyki na cześć Grecyi, króla Jerzego i Krety. Policya rozpędziła demonstrantów i aresztowała sześciu. Ukarano ich w dyrekcyi policyi grzywną pieniężną i wypuszczono na wolność.

Wiedeń 26 lutego. Tutejsze biuro korespondencyjne zaprzecza kategorycznie podanej przez paryski *Temps* pogłosce, jakoby mocarstwa miały zamiar powierzyć ministrowi Kallayowi autonomiczny zarząd Krety. Biuro korespondencyjne zapewnia, że zarówno ta pogłoska jest nieprawdziwa jak i wszystkie inne rozsiewane ostatniemi czasy o zamiarze powierzenia jednemu z mocarstw mandatu przywrócenia ładu na Krecie.

Londyn 26 lutego. W izbie lordów odczytał Salisbury depeszę, dotyczącą sprawy kreteńskiej, którą wysłał do wszystkich rządów wielkich mocarstw. W depeszy tej wyłuszczona jest polityka, której zamierza się trzymać rząd angielski w nadziei, że ona odpowiada zamiarom wszystkich mocarstw. Owóż przedewszystkiem podniesiono w depeszy, że pierwszym warunkiem międzynarodowej okupacyi Krety jest to, aby nadać jej zupełną autonomię administracyjną. Otrzymawszy autonomię pozostanie Kreta jednak nadal częścią państwa tureckiego. Następnie wezwie się zarówno Turcyę jak i Grecyę aby wycofały swe wojska z Krety — gdyby czy to jedno czy drugie państwo wzbraniało się uporczywie uczynić zadość temu wezwaniu, wówczas mocarstwa przemocą wykonają swe postanowienie. Turcya nie będzie potrzebowała wycofać swych wojsk bezzwłocznie, ale ostatecznie będzie musiała to uczynić, gdyż wymaga tego autonomia Krety. Na każdy sposób pierwej zażąda się od Grecyi wycofania wojsk.

Kanea 26 lutego. Komendanci wszystkich sześciu eskadr ogłosili proklamacyę, w której oświadczają, że rozciągnęli okupacyę na zatokę Suda i dolinę między Akrotiri, Halepo i Kaneą i zawiadamiają, że każdy nieprzyjacielski krok popełniony wobec europejskich okrętów będzie przemocą stłumiony.

Londyn 26 lutego. Do „biura Reutera" donoszą z Aten, że król Jerzy i rząd grecki oświadczyli, iż nie mogą cofnąć wydanych już zarządzeń, które cała Grecya pochwala.

Petersburg 26 lutego. *Rząd rosyjski, ożywiony chęcią utrzymania pokoju i przeświadczony o potrzebie energicznego i świadomego swego celu działania mocarstw, przez posła swego w Atenach wezwał Grecyę, ażeby w przeciągu trzech dni wycofała zarówno swe wojska jak i flotę z Krety. Stawiając to żądanie, zagroził poseł rosyjski, że w razie gdyby rząd grecki nie chciał zastósować się do tego Rosya w porozumieniu z Francyą, Niemcami i Austryą użyje ostrzejszych repressaliów nawet w takim razie, gdyby niektóre mocarstwa nie chciały się na to zgodzić.*

Mocarstwa porozumiały się już co do tego, że po wycofaniu wojsk greckich z Krety same zaprowadzą spokój na wyspie, a następnie wprowadzą na niej autonomię pod opieką mocarstw i pod zwierzchniczą władzą sułtana.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 25 lutego. J. Brzozowski z Podola ros. A. hr. Fredro z Bieńkowej Wiszni. T. Stryjeński z Krakowa. O. Schnell z Firlejówki. M. Brykczyński z Pacykowa. N. Gołaszewski z Toustobab. H. Wierzycki z Tarnowa. J. Perkins z Stryja. R. Clay z Ropienki.

HOTELE K. JANOWICZA

BELLEVUE i METROPOL

we Lwowie.

Przyjechali dnia 25 lutego. Dr. S. Mészáros z Krosna. S. Margulies z Tarnopola. O. Teczaw z Moskwy. K. Radziechowscy z Podola. J. Równiński z Zagrzebia. T. Majewski z Żółkwi. O. Kallmann z Berlina. B. Janowski z Krakowa. T. Turkiewicz z Wiednia. K. Szymański z Brodów. J. Cisło z Nowego Sącza. K. Launhard z Pragi. A. Lipkowski z Jarosławia. S. Zieliński z Chrzanowa. Kapitan Kostików z Czerniowiec. N. Szraja z Drohowyża. K. Nowakowski z Wieliczki. Br. Kapri i dr. Stefanowicz z Czerniowiec.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności

Żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Zygmunta Dembowskiego, prezesa galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego etc. odprawione będzie w poniedziałek dnia 1 marca 1897 r. o godzinie $11\frac{1}{2}$ przed południem w kościele archikatedralnym, na które dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego niniejszem uprzejmie zaprasza.

Wiedeń 25 lutego. Notowania wieczorne. Kredyty 861 75, węgierskie kredyty 397·00, anglobank 153 —, bankverein 253 00, unionbank 286 50, länderbank 236 75, staatsbahny 346 —, lombardy 87.00, elbethale 265 75, akcye tytoniowe 140.50, rima 234.50, alpiny 82 75, renta majowa 101.—, węg. renta koronna 99 00, losy tureckie 45·—, marki 58 75, ruble 127·—.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1896 (czas środk.-europejski)

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pośpieszne			osobowe			
Z Berlina	5.10	1.30		8.55	6.55	9.30	
Z Krakowa Wiednia i Wrocławia	5.10	1.30	8.45	8.55	6.55	9.30	
Z Warszawy	5.10			8.55		9.30	
Mszany d. przez Tarnów							
Z Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—						
Chabówki przez Tarnów	5.10	1.30			6.55		
Z Chabówki przez Rzeszów	5.10	1.30					
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1.30		8.55			
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1.30	8.45			9.30	
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1.30	8.45	8.55		9.30	
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—		8.45	8.55		9.30	
Z Ławocznego, Peszta, Miskolcza, Munkacza	—			8.00			
Z Stanisławowa przez Stryj	—			8.00	1.51		12·10
Z Chyrowa przez Stryj	—			8.00	1.51	10.10	12·10
Z Itzkan, Husiatyna, Körösmező, Słobody rungurskiej, Berhometh, Ozudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—		9.55				
Z Itzkan, Czortkowa, Körösmező, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—				2·01		
Z Itzkan, Radowiec, Berhometu i Ozudyna (każd. poniedziałku). Peczeniżyna	—					6.10	
Z Itzkan, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Ozudyna każdego poniedziałku Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—			7.38			
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			8.15		5.45	
Z Bełzca						5.45	
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze		2·25	9 50	7·46	4·55		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	—	2 40	10.05	8 07	5·20		
Z Janowa	—			7.50	1·35	8.00	
Ze Lwowa odchodzą do:							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	8.40	2.50	11.00	4.40	9.55	6.45	
Warszawy	8.40		11.00	4.40		6.45	
Rozwadowa i Nadbrzezia	8.40		11.00	4.40			
Chabówki przez Tarnów	—		11.00				
Chabówki przez Rzeszów	—		11.00		9.55		
Chabówki przez Przemyśl	—				9.55	6.45	
Rawy r. przez Jarosław	—	2.50		4.40			
Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—			4.40	9.55	6.45	
Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl				4.40		6.45	
Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu prz. Stryj				5.32		7.32	
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—				9.35	7.32	
Chyrowa przez Stryj	—			5.32			
Itzkan, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmező, Kołomyi nad. przedm., Berhometu, Ozudyna, Radowiec, Kimpolunga							7·25
Itzkan, Peczeniżyna, Ozudyna i Berhomethu każd. poniedz. Radow.	6.10						
Itzkan, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza, Körösmező, Kimpol.	—				10.25		
Itzkan Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna Nowosielicy Radowiec	—				2.45		
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			9.15		7.05	
Bełzca	—			9.15			
Podw. i Brodów z Podz.	6·08	2·19		9.48			
Podw. i Brodów z gł. dw.	5·55	2·11		9.30			10.42
Janowa					9.05		7 50

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo europejski = godz. 12·36 zegara podług lwowskiego

Jedwab fularowy 60 kr.

aż do złr 3.35 za metr w najnowszych deseniach i kolorach

Jakoteż jedwab Henneberga czarny, biały, kolorowy od 35 ct. do zł. 14.65 (około 240 rozlicznych jakości i 2.000 różnych barw i deseni itd). czarne, białe i kolorowe od 45 ct. do zł 11.65

Jedwabne damasty	od zł. —.55	do	14.65	Jedwabne abengaliny	od zł. 1.20	do	8.6
Jedw. materye włos. na suknie	„ 8.65	„	42.75	Jedwabne grenadyny	„ —.80	„	6.3
Jedwabne fulary	„ —.60	„	3.35	Jedwabne Faille française	„ 1.45	„	6.8
Jedwabny atlas dla masek	„ —.35	„	1.90	Jedwabna Surah	„ —.80	„	8.8
Jedwabne Merveilleux	„ —.45	„	4.85	Jedwabny fular japoński	„ —.80	„	3.3
Jedwabne materye balowe	„ —.35	„	14.65	Jedwabne Crep de Chine	„ 1.35	„	6.6

za meter.

Jedwab Armures, Merveilleux, Duchesses etc. Cristalique, Moire antique, Moscovito, Marcellines, jedwabne kołdry i materye na chorągwie — wolne od porta i cła do domu. — Wzory odwrotnie. — Listy do Szwajcaryi kosztują 10 ct., karty 5 ct. 141

Fabryka jedwabiu G. Henneberga w Zurychu, c. k. dostawca nadworny.

4¾ kilo kawy

netto wolne od porta albo za nadesł[...] gotówki pod gwarancyą najlepszy[...]

Afryka Mocca perl	zł[...]
Santos dobra	„
Kuba ziel. b. dobra	„
Ceylon nieb. ziel. b. dobr.	„
Złota **Jawa** b. dobra	„
Perłowa b. dobra	„
Arab. Mocca arom.	„

Cennik i taryfa cłowa darmo.

Ettlinger i Sk. Hamburg

Jana Hoffa preparata słodowe

dla chorych i cierpiących

szczególnie przy chorobach piersiowych, płucnych, krtani, przy chrypce, influency, braku krwi, bledniczy, cierpieniach żołądka jak też przy nerwowych cierpieniach i ogólnem osłabieniu jako środek dietetyczny od 50 lat uznany i przez lekarzy polecany.

Do nabycia **we Lwowie** w aptekach pp. Piotra Mikolascha, Beisera, Ruckera, Krzyżanowskiego i Blumenfelda; w drogueryach pp. Freudmana i Menkesa; w sklepach pp kupców: Baliabana, Soleckiego i Wahnego, oraz wprost u **Jana Hoffa c. i k. dostawcy nadw. Wiedeń I Graben Bräunerstrasse 8.**

Prospekta z cennikami gratis i franko.

W TRUSKAWCU

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem: reumatyzm, podagra, otyłość piasek nerkowy, astmę, ischias, choroby kobiece.

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie Zarząd.

W pierwszym i trzecim sezonie o 30 pro. taniej.

Teatr hr. Skarbka.

W sobotę popołudniu

Halszka z Ostroga.

Wieczorem

ŻYDÓWKA

Występ Aleksandra Bandrowskiego

Wielka opera 5 aktach F. Scribe'go, muzyka F. Halevye'go.

Jan Franciszek di Brogni, kardynał prezydent rady	Jeromin
Księżniczka Eudoksya synowica cesarza	Bohussówna
Książę Leopold	Jaroński
Rugerro naczelnik miasta Konstancyi	Sowiński
Albert oficer przybocznej straży cesarza	Chudowski
Eleazer złotnik	Bandrowski
Rachela jego córka	Camilowa
Lud miasta Konstancyi, szlachta, książęta, cesarz.	świta cesarska prałaci, urzędnicy, żydzi.

W antraktach powinno się palić papierosy tylko z tutek Niemojowskiego.

Urząd pocztowo-telegraficzny Lisko poszukuje natychmiast rutynowanej expedytorki. Zgłoszenia wprost do urzędu. 2 2

Amatorów perskich dywanów zaprasza Dom towarowy, Sykstuska 27 (naprzeciw ul. Kościuszki).

Starszy kawaler poszukuje na wieś doświadczonej osoby na gospodynię do prowadzenia kuchni i gospodarstwa nabiałowego. Adresować Bidziński w Tyskowie op. Baligród. 1—3

Gumiennego czyli karbowego żonatego poszukuje Zarząd dóbr Nowesioło poczta Kulików. Pensya rocznie 60 złr. i 12 korcy zboża. 1 3

Kucharz żonaty, posiadający świadectwa z większych domów poszukuje posady, z warunkiem że żona może być klucznicą, ewentualnie na wikt lub ordynarya przyjmą posady. Instytut Fraszy. Pasaż Hausmana. 1 3

Zarząd dóbr Zwiernik p. Pilzno ma do sprzedania jabłka zimowe, Sztetyny Tyrolki, Renety wysyła się na żądanie 5 kilowe koszyki. Przy większej ilości nie liczy się ani odstawy do kolei ani opakowania.

Ciociu! może tam, sobota, przybędę

Francuzki, bony, panien służących lokajów kucharzy, kucharek, pisarzy poleca Biuro, Teatralna 3 F Zagórskiej.

Do wydzierżawienia bardzo tanio trzy folwarki 1500 morgów, blisko Lwowa. Adwokat Dr. Błażejowski Lwów.

Księgarnia G. Gebethnera i Sp. *w Krakowie*

poleca do nauki

Języków obcych:

H. Bergera, najnowsze łatwe metody **gruntownego nauczenia się w krótkim czasie, z pomocą lub bez pomocy nauczyciela języków: Niemieckiego (z kluczem) złr. 1.30 w oprawie płóc. zł. 2. Francuzkiego (z kluczem) złr. 1.30, w opr. płóc. zł. , Angielskiego zł. 1.60, w oprawie zł 2. z przesyłką pocztową o 20 ct. więcej.**

Najlepszy i najobszerniejszy **Słownik francuzko polski i polsko francuzki** t. zw emigracyjny **zł. 8 w opr. w półskórek zł. 9.30.** Oddzielnie część polsko-francuzka **zł. 6.50.** francuzko-polska **zł. 2.60.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Woda Fiołkowa

Usuwa z twarzy pryszczy, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe, Twarz odświeża, ubiela i wydelikaca. Cena 1 złr.

Jan Ihnatowicz

LWÓW · sklepy własne ulica Kopernika l. 3. ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice i 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Na karnawał

najnowsze cylindry

składane atłasowe i rypsowe

polecają

Motylewski i Krzyszkowski

Lwów

plac Marjacki liczba 6.

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarsyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski

Świeży transport

HERBATY

chińsko-rossyjskiej aromatycznej i silnie naciągającej poleca w paczkach funtowych półfuntowych i ćwierćfuntowych

JAN MUSZYŃSKI

Lwów Rynek 40.

Cena za funt: Proszkowa złr. 1.40 Wysiewki 1.80 Moning Congo 2. – Pecco Congo 2.40. Souchong Melange 2.80 Kintuck czarna 3.20. Ningchow Mandarin 4 Herbaty moje sumiennie polecić mogę jako towar wybitnej dobroci. Na żądanie cenniki gratis i franko. Zamówienia załatwiam odwrotną pocztą.

NAJLEPSZE

Kołdry szyte

po zł. 4.40, 5, 9.50, 11, 16

poleca handel

płócien i bielizny

JANA RIEDLA

WE LWOWIE

Zarząd dóbr Stronibaby p. Krasne st. kolej

ma do sprzedania koniczynę do siewu bez kanianki, na żądanie wysyła się próbkę

Kartofle „Cudowne"

23 pr. skrobi, bardzo plenne po cenie 2 złr. 50 ct za 100 kilo z workiem loco stacya Krasne. Również ma do zbycia za połowę pierwotnej ceny siewnik 13 rzędowy, mało używany z fabryki Schuttleworth'a najnowszej konstrukcyi.

Fabryka sztucznych nawozów

Spółki komandytowej

JULIANA WANGA

we Lwowie ul. Akademicka l. 5 poleca z gwarancyą zawartości i po umiarkowanych cenach

pod zasiewy wiosenne, jarzyny buraki itp.

Syperfosfaty, Saletrę chilijską i Siarkan potasowy.

Na łąki: **Żużle Thomasa z fabryk nadreńskich i Kainit kałuski.**

Specyalne nawozy pod kartofle i pod chmiel.

Cenniki i bliższe wyjaśnienia na żądanie wysyła się odwrotnie.

Lwowski

Zakład zastawniczy

przy ulicy Czarnieckiego l. 1 róg placu Bernadyńskiego

udziela pożyczki na zastaw przedmiotów złotych, srebrnych, brylantów, perel, zegarków itd. kosztowności dając wysokie zaliczenia przy umiarkowanym procencie, prócz tego przyjmuje Zakład przedmioty nie należące do rzędu kosztowności jakoto **broń** myśliwską nowszych systemów, **bronzy, antyki**, platery, chińskie srebro, **pasy** lite, **karabele** i t. p.

Ze szczególną troskliwością przechowuje Zakład powierzone mu zastawy opakowując starannie i strzegąc od wilgoci. Zastawiający w osobnym przedziale nie żenowany otoczeniem, w jednej chwili zaliczkę odbiera.

Zakład ten zostanie wkrótce przeistoczony w akcyjne Towarzystwo a zakres jego działania znacznie rozszerzony będzie. Na pozostałą jeszcze część akcyj można zapisać się w biurze zakładu lub w kantorze bankierskim pp. Schellenberg i Kreysera przy placu Halickim.

Poręczona czysta

najpierwszemi nagrodami odznaczona

mączka fosfatowa Thomasa

z czeskich i niemieckich hut Thomasa

jest najskuteczniejszym i najtańszym nawozem fosforowym.

Poręcza się zawartość cytratowa rozpuszczalnego kwasu fosforowego

Na wszelkie rodzaje gleb.

Dla zasilenia gleb ubogich w fasfor, na wszelkie rodzaje zbóż, dla buraków, rzepaków, na pola pod koniczynę i lucernę, dla winnic, plantacyj chmielu i warzyw, a szczególniej do nawożenia łąk znakomicie się nadaje.

Przewyższa ze względu na trwały skutek wszelkie superfosfaty.

Brakującą przypadkiem ilość cytratowej rozpuszczalności kwasu fosforowego zwraca się.

Kosztorysy, pisma fachowe i wszelkie żądane wyjaśnienie na żądanie.

Zapytania i zamówienia należy adresować do

Reprezentacyi czeskich hut Thomasa w Pradze

Józef Karrach we Lwowie,

ulica Sykstuska Nr. 28.

Telefonu Nr. 408.

Ostrzeżenie.

Nie dać się wprowadzać w błąd tylko w Hotelu „Viktoria".

Bez konkurencyi.

Jest to w interesie każdej rodziny zaopatrzyć się na nadchodzący sezon wiosenny w tanie a dobre obuwie, które jedynie dostać można tylko w naszej Mödlingskiej fabryce obuwia na ulicy Hetmańskiej liczba 8. w Hotelu „Viktoria".

Mianowicie:

Sztyflety mężkie dobre . od zł. 2.50
Eleganckie pantofelki damskie „ „ 1.—

jakoteż wszelkie obuwia znacznie taniej jak dotychczas.

Proszę o liczne odwiedziny i kreślę się z głębokiem szacunkiem

Alfred Fränkel.

jedyny właściciel Mödlingskiej fabryki obuwia z 82 własnymi filiami.

Fabryka firmy

Perfumerya Zeno & Cie

W LONDYNIE

nadwornych dostawców hiszpańskiego królewskiego dworu

Główny skład w Wiedniu I Graben 7

poleca swoje zaszczytnie renomowane wyroby, specyalnie

Wody kolońskiej

w dobrze zazortowanym ogólnie znanym głównym składzie prawdziwych permumeryi zagranicznych

Firmy Ignacego Jahla

plac Maryacki l. 4 we Lwowie.

Prawdziwo berneńskie materye

na wiosnę i lato.

Kupon 3.10 metra dług. na kompletne ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelka kosztuje tylko

złr. 4.80 z dobrej	prawdziwej wełny owczej.	
„ 6. – z lepszej		
„ 7.75 z b. dobrej		
„ 9.— z wyśmienitej		
„ 10.50 z najlepszej		

Kupon na czarny garnitur salonowy 10 złr. jakoteż materye na zarzutki loden dla turystów, najlepsze kamgarny i wszystkie inne sukna po cenach fabrycznych wysyła znany z rzetelności skład fabryczny sukna

SIEGEL-IMHOF w Bernie.

Wzory gratis i franko. Dostarczenie odpowiednie wzorom poręczone.

Korzyści sprowadzenia materyi **wprost** z fabrycznego składu w **miejscu fabrykacyi** są znaczne: Wielki wybór, zawsze świeży towar, stałe najtańsze ceny, bardzo uważna usługa, nawet małych zamówień.

Wykaz firm kontrolowanych

przez krajową Stacyę doświadczalną botaniczno-rolniczą w Dublanach:

Bank rolniczy we Lwowie.
Dom bankowy i komisowy Stanisława Gurgula w Krakowie i Tar[...]nowie.
Dom dla Ziemian we Lwowie.
Dom rolniczo produkcyjny Ernesta Bahlsena w Krakowie.
Galicyjskie akc. Towarzystwo handlowe we Lwowie.
Handel nasion M. Woliński i T. Kaczyński we Lwowie.
Krajowa kultura nasion Borowna J. Bulsiewicza w Bochni.
Pierwsza krajowa produkcya nasion Teofila Łuckiego w Mełnie.
Rolniczy zakład uprawy nasion Juliana barona Brunickiego w Pod[...]horcach.
Zakład ogrodniczy L. Freegego w Krakowie.

Wyżej wymienione firmy handlowe i hodowcy nasion zawarli na przeciąg roku 1897 ze Stacyą doświadczalną botaniczno-rolniczą w Dublanach umowę, mocą któ[...]rej zobowiązali się:

1) poddać wszystkie sprzedawane nasiona rolnicze i inne ocenie Stacyi.

2) zapewnić kupującym przez wręczenie listu gwarancyjnego (na blankie[...]cie temu przez Stacyę wydanym) **prawdziwość, pochodzenie, czystość nasienia, siłę kiełkowania brak kanianki (mrazy) lub jej iloś[...] w jednym kilogramie towaru.**

3) odszkodować kupujących w razie pokazania się różnicy pomiędzy wartości[...] gwarantowaną a rzeczywistą towaru.

Listy gwarancyjne upoważniają kupujących przynajmniej za 100 koron te[...]go samego towaru, zbóż zaś za 250 koron do powtórnej oceny w Stacyi botaniczno-rolniczej w Dublanach na koszt firmy kontrolowanej, kupujących zaś za mniejsze kwoty do 50 pr. zniżki taryfy stacyjnej.

Bliższe szczegóły dotyczące warunków umowy, rodzaju gwarancyi i odszkodowania uwidocznione są na odwrotnej stronie listu gwarancyjnego.

Niektóre z firm wyżej wymienionych sprzedają nasiona w nieszytych workach zaopatrzonych w plombę i świadectwo Stacyi.

Dublany, 1 lutego 1897.

Dr. Ignacy Szyszyłowicz
kierownik stacyi

Z dniem 1 stycznia 1897 otwarte zostało **we Lwowie, plac Maryacki l. 4 (Hotel Europejski).**

Biuro administracyjne

do przyjmowania przedpłaty na

„ZIARNO"

najtańsze czasopismo tygodniowe ilustrowane polskie wychodzące w Warszawie.

Przedpłata kwartalna wynosi tylko 1.75

Każdy prenumerator nadsyłający 1 zł 75 ct ma prawo wybrać książek za 1 z[ł 7]5 ct., kto wybierze książek za cenę wyższą, winien nadwyżkę dopłacić gotówk[ą].

Bezpłatne premia dla prenumeratorów

„ZIARNA".

Bernat Wacław Fachowiec (powieść 1.30 Dąbrowski Ignacy Felka (powieść .95. Dygasiński Adolf Garstka (zbiór nowel) 1.9. Dygasiński Adolf. Wiat 6[...] c[...] Hamsun Knut Głód 1.10 Jeż Tomasz. Edward Klos (powieść) 1.04 Janossa Klemens Fotografie wiejskowe 1.30 Janossa Klemens Wyścig dystansowy 66 ct Konopnicka Marya Cztery nowele 2.34 Krasnowski Ignacy. Noc majowa 1.56. Le[...] Oskar. Do wybrzeży Azyi 78 ct. Morosz Julian. Na scenie i za kulisami 98 c[...] Nansen. Dziennik Julii 1.17 Buchanan Robert. W chwilę po śmierci 65 ct. Carlyl[e] Tomasz Bohaterowie 1.95 Duchemps Alfred. Newroza i pessymizm 32 i pół [...] Heryng Rubel 1.30. Jewons Stanley. Logika 98 ct. Preyer Juliusz. Rozwój umysłowy dziecka 98 ct. Tatomir Lucyan. Król Kazimierz 1.30.

Tym sposobem pragnący zapoznać się z „Ziarnem" otrzyma ją to pismo w rzeczywistości i zupełnie darmo, przez cały pierwszy kwartał.

R. Ditmar, Lwów

poleca najlepszą, niezapalną, bez żadnych domieszek benzyny z olejami naftą, od tylu lat znaną z dobroci i bezpieczeństwa Szan. PT. Publiczności, po możliwie umiarkowanych cenach.

Z nadchodzącym sezonem polecam się łaskawym względom Szan. Panom przemysłowcom i przedsiębiorcom większych warsztatów, zapewniając im najlepszą, bezpieczną naftę, po znacznych zniżkach.

Nafta cesarska krajowego wyrobu, nadająca się do nowych moich palników z siatką Auera, albowiem przy gorszych gatunkach takowe nie funkcyonują jak powinny, lub wcale. Dostawę do domu uskuteczniam od pięciu litrów bez żadnego osobnego wynagrodzenia.

Dla dogodności Szan. Publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na naftę w składzie lamp przy placu Maryackim

WP.: Stanisława Markiewicza, Alberta Szkowrona, Musiałowicza i Janika, St. Wojciechowskiego

za okazaniem których wydają naftę składy moje:

ul. **Sobieskiego** l. 1. ul. **Czarnieckiego** l. 1.

Ekspedycye na prowincyę załatwiam dwa razy w tygodniu tj. we wtorek i w sobotę, w beczkach oryginalnych po 180 litrów i w mniejszych baryłkach zawartości 50 do 60 litrów, lub kamionkach. Beczki lub inne naczynie liczę po cenie kosztu.

Nowo otworzony skład płócien korczyńskich

Tow. kraj. dla handlu i przemysłu

We LWOWIE, ul. BATOREGO 10, (naprzeciw gm. sądowego) poleca kompletne wyprawy damskie w cenie od 200 zł. wyżej.

Uzdolniony ogrodnik 33 lat mający, żonaty, mogący się wykazać dobremi świadectwami poszukuje posady zaraz lub od 15 marca. Florian Kwolik Pohyryse, poczta Podhajczyk pod Lwowem.

Groch Viktoria do siewu 10 zł. za 100 klgr. loco Bogumiłowice w roku 1896 wydał 15 ziarn. Zarząd dóbr Wielka wieś p. Wojnicz. 1–2

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Fiałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Manieckiego Spółka Hotel Zorża. Zarządca W. Hodak.